

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświatycznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Podwale 1. 3. — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa al. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:		miejscowa:	
rocznie	40 K	rocznie	36 K
połrocznie	20 K	połrocznie	18 K
kwartalnie	10 K	kwartalnie	9 K
tygodniowo	3-60 K	tygodniowo	3-30 K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki”. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca. Świerócznie i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h. drugi 1 K. „Przewodnik” prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 30 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 40 hal., nadesłane po 1 kor., kronika 1:50 kor. za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie Administracyjna „Gazety Lwowskiej” Lwów ulica Podwale 1. 3.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej wydać następujące Najwyższe pismo Odręczne:

Kochany dr. Schauer!

Kierując się życzeniem wyrażonym w Mojem piśmie Odręcznym z 10 z. m., by z powodu Urodzin Mego najmłodszego Syna aktem darowania i przebaczenia o tych pomyśleć także, którzy naruszyli ustawy Państwa, chcę, zgadzając się na Pańskie wnioski, udzielić łaski następującym osobom:

I. Darowuję kary wolnościowe o ile nie są jeszcze wykonane wszystkim osobom, które przed dniem dzisiejszym przez cywilne sądy karne z powodu obrazy Majestatu lub obrazy jednego z Członków Domu Cesarskiego albo z powodu obu tych zbrodni, ale bez łączności z innymi karygodnymi postępkami, zostały skazane w sposób prawomocny.

Zarządzam dalej, by z powodu przytoczonych zbrodni jeśli nie popełnione zostały przed dniem wspomnianym, nie wdrażano w sądach cywilnych karnych żadnego postępowania karnego lub też aby wdrożone postępowanie zastanowiono jeśli nie idzie o zażądanie przez oskarżonego ponowne przeprowadzenie postępowania, zakończonego i obowiązującego już prawomocnie.

II. Osobom, które przed dniem dzisiejszym przez cywilny sąd karny skazane zostały prawomocnie na karę wolności nieprzekraczającą 1 miesiąca lub na grzywnę pieniężną nie wyższą nad 500 koron, darowuję te kary o ile one nie są jeszcze wykonane. Jeśli obok kary wolnościowej orzeczono jeszcze grzywnę pieniężną, kary te zostają zniesione, jeśli kara zastępcza na wypadek niemożności ściągnięcia grzywny pieniężnej i kara wolnościowa nie wynosi więcej nad jeden miesiąc.

Od tego uwolnienia od kary muszą jednak pozostać wyjęte:

1. Kary nałożone z powodu krzywoprzysięstwa, fałszywego świadectwa, oczernienia, kradzieży kolejowej, okrętowej lub pocztowej, podbijania cen, lichwy lub karygodnego postępku przeciwko ustawie o środkach żywności;

2. Osoby, które w ostatnich pięciu latach już były skazane na karę wolnościową lub grzywnę pieniężną, chyba, że grzywna pieniężna nie przekraczała 100 koron;

3. Osoby, które przed więcej niż pięciu laty skazane zostały na karę surowszą niż kara wolnościowa dni ośmiu lub też na więcej krótszych kar wolnościowych o ile te kary nie miały zastąpić tylko grzywny pieniężnej.

Nakoniec wszystkim osobom, u których istnieją warunki tego aktu łaski znoszą powstałą na mocy ustawowych przepisów jako następstwo zasądzenia niezdolność osiągnięcia ściśle określonych praw, stanowisk i przywilejów, jako też utratę prawa wyborczego i wybieralności do ciał publicznych.

Kary aż do jednego miesiąca lub pięciuset koron, jako też połączone z takim skazaniem następstwa prawne wspomnianego rodzaju, są w razie istnienia reszty warunków także w takim razie darowane, jeśli w dniu dzisiejszym wyrok wprowadzić nie stał się jeszcze prawomocnym, orzeczenie jednak pierwszej instancji już zapadło.

Polecam Panu, byś niezwłocznie poczynił odpowiednie zarządzenia dla wykonania tego pisma Odręcznego.

Baden, w dniu 3 kwietnia 1918.

Karol w. r.

Schauer w. r.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 28 marca b. r. najmiłościwiej nadać notaryuszowi i prezydentowi Izby notaryuskiej w Prze-

myśla Janowi Kantemu Krupińskiemu, order Żelaznej Korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

Edykt.

O. k. Namiestnictwo po myśli § 83 ustawy wodnej § 14 kolejowej ustawy ekspropriacyjnej podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że z powodu projektowanej regulacji rzeki Pełtwi we Lwowie na przestrzeni od placu Misyonarskiego do granicy miasta, odbędzie się wodno-prawne dochodzenie wraz z rozprawą ekspropriacyjną dnia 27 kwietnia 1918 i rozpocznie się w powyższym dniu o godzinie 9 przed południem obejściem uregulować się mającej przestrzeni.

Komisja zbierze się o tej godzinie na placu Misyonarskim.

Projekt i wykazy gruntów, które mają być obciążone służebnością budowy i utrzymania uregulować i przesklepić się mającego koryta Pełtwi wraz z planami wyłożone będą stosownie do przepisu § 14 ustawy z 18 lutego 1878 Dz. p. p. nr. 30 w magistracie we Lwowie, począwszy od dnia 9 kwietnia 1918 przez dni 14 do przejrzenia dla ogółu.

Zarzuty przeciw projektowi, względnie zamierzanej służebności można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce magistratu lwowskiego lub przy komisji na miejscu.

Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione, a interesowani będą uważani za zgadzających się z zamierzonymi robotami i potrzebnem do tego wyłączeniem.

Za c. k. Namiestnika:
Grodzicki w. r.

CZEŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 5 kwietnia 1918.

Echa mowy hr. Czernina.

Agencja Havasa rozesłała z Paryża pod datą 3 b. m. następujące dwa komunikaty:

Austro-węgierski Minister spraw zagranicznych hr. Czernin, przyjmując deputację wiedeńskiej Rady miejskiej, powiedział, że przed teraźniejszą ofensywą prezydent ministrów francuskich Clemenceau zapytał go, czy jest gotów do rokowań i na jakiej podstawie.

Prezydent ministrów Clemenceau, który dziś przed południem na froncie dowiedział się o tym oświadczeniu austro-węgierskiego Ministra spraw zagranicznych, powiedział na to po prostu: „hr. Czernin skłamał”.

Wobec oświadczenia hr. Czernina do przedstawicieli wiedeńskiej Rady miejskiej, które dziś przed południem nadeszło do Paryża, w kołach politycznych zauważają, że Minister hr. Czernin uprawia dwulicowość, aby kogoś wprowadzić w błąd. Jasnym jest, że hr. Czernin pragnie przede wszystkim wobec ludności Monarchii usprawiedliwić wystanie kontyngentów na front francuski. Drugim celem hr. Czernina jest uszczuplenie dobrego imienia Clemenceau co do jego lojalności, energii i szczerości, tudzież podkopanie jego popularności, nie będącej hr. Czerninowi na rękę. W końcu spodziewa się zapewne hr. Czernin, że przez to spowoduje rozłam wśród francuskich stronnictw parlamentarnych, a równocześnie wzbudzi nieufność w łonie ententy.

Zbyteczne dodawać, że niezręczność tego manewru tak dalece uderza, iż nie może ona ani na chwilę wywołać iluzji. Zresztą wystarczy energiczne dementi prezydenta ministrów Clemenceau, aby sprawę należyście przedstawić i wywrzeć z korzeniem tę niezręczną próbę oszereństwa.

Podług depeszy wiedeńskiej, urzędowo ogłaszają: C. i k. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin w mowie swojej wypowiedzianej w dniu 2 kwietnia do deputacji wiedeńskiej Rady miejskiej, powiedział: „P. Clemenceau na pewien czas przed rozpoczęciem się ofensywy na zachodzie zapytał mnie, czy gotów jestem do rokowań i na jakiej podstawie. Natychmiast w porozumieniu z Berlinem odpowiedziałem, że jestem do tego gotów i że wobec Francji nie mogę widzieć żadnej przeszkody dla pokoju, jak życzenie Francji co do Albanii i Lotaryngii. Z Paryża odpowiedziano, że na tej podstawie nie ma rokowań”.

Jak Ag. Havasa donosi pod datą 3 kwietnia, francuski prezydent ministrów do-

4)
STANISŁAW OBRZUD.

MICCI.

(Ciąg dalszy).

Dwadzieścia cztery lat żyją razem i własna matka jej nie zna.

— Herr Jesus!... Herr Jesus!...

— A może obraziła dzisiaj czem Pana Jezusa?

Może dzisiejsza jej modlitwa nie była skupiona, żarliwa, Bogu miła?

Jesus Maria!...

Micci wstaje, rzuca się na kolana, bije czołem o podłogę i woła!

Najświętsze Serce Jezusa bądź moją miłością!

Najświętsze Serce Jezusa bądź moim zbawieniem!

Po jakiejś chwili wstaje, chwytając za krucyfiks i przyciskając go do piersi, oraz całując święte, gwoździem przebite stopy Zbawiciela, zawodzi śpiewnym, płaczącym głosem słowa modlitwy, których dokładnie nie rozumie, ale których dawno się nauczyła na pamięć i które, aż do dzisiaj, godziły ją z życiem:

— Jezu wzgardzony spraw, abym była wzgardzona dla Ciebie!

Jezu, umęczony dla mnie, daj mi łaskę znoszenia cierpliwie wszelkich przykrości dla Ciebie!

Zbawicielu mój, umarłeś dla mnie i ja chcę umrzeć dla Ciebie!

Postanawiam dziś oddać Ci się cała!

Niech wszystko stracę, byłem Ciebie zyskać mogła!

Ofiarę za grzechy moje, ofiaruję Ci moją istotę! O kiedyż cała należeć będę do Ciebie?

Oncę Ci być posłuszną, powiedz, czego pragniesz Panie? Ufam, że Cię w niebie wychwalać będę wiecznie.

A któżby mnie mógł odłączyć od Ciebie?...

O Matko Najświętsza wejrzyj na mnie, pociągnij mnie ku Bogu!

O Matko łaskawa kocham Cię bardzo, ufam Tobie, wyjednał mi zbawienie!

Spodziewam się tej łaski, że mnie uczynisz świętą a litując się nademną, wwieziesz mnie do nieba!

Kyrie elejson!

Chryste elejson!

Dusza Micci, jakby tafla stawu po burzy kiedy Bóg tęczę nad nią rozepnie promienistą, przychodzi do równowagi.

Napłynęły do oczu źródlika łez, poduszka przesiąka ich wilgocią, z gardła dobył się długo hamowany, histeryczny płacz. Lżej jej jest.

Wstaje i zataczając się siada do maszyny.

Po chwili słychać już pedantycznie różny, suchy trzask stalowej igły.

Micci pracuje.

Dużo, pilnie. Jutro sobota, dzień wypłaty, jutro ma oddać matce czterdzieści koron. Inaczej będą krzyki, wrzaski, docinki, przewiski i dokuczliwy, wiecznie powtarzający się refren tej samej, co tydzień odgrywanej piekielnej melodii: — Za mało pieniędzy! Za mało!

Tyk-tyk! Tyk-tyk! tykota więc nieustannie igła. Nad pracą zastał Micci wieczorny mrok.

Oczy już nie widzą igły, kłuje ją coś w piersiach jak rozżarzoną szpilką, w krzyżach jakby centnary otowiu, głowa parzy, jakby w miejsce mózgu wiano pod czapkę kipiący war.

Nie może już!

Wstała, otworzyła okno na ścieżaj, — wtargnęło ożywcze, czyste powietrze ze skib i łask, odurzyło ją.

Osunęła się na stołek, wsparła głowę na łokciach, patrzy i słucha.

Naprzeciw stadko kobiet.

Jest i Frau Pustelnik i Frau Wigralski i Chroback i Piękosiowa i inne sąsiadki.

Gestykują żywo, omawiają coś do kładnie i dosadnie od czasu do czasu rozlega się choralny śmiech.

Frau Pustelnik wskazała ręką na okno, baby zadarły głowy w górę.

Zimno i gorąco robi się Micci, ucieka od okna.

Dusza jej kureczy się, w sercu jej wbiła szpon jadowity, uczucie, które ludzie zowią nienawiścią.

Nienawidzi tych bab! —

— Herr Jesus!... Nienawidzi także tej, która ją temu stadu hyen, jak kość świeżą, na zer rzuciła!

Własną matkę!...

Herr Jesus! Herr Jesus!...

...Ulica wraca z wycieczki w pobliskie góry oddział pfaufinderów.

Micci rozpoznaje dobrze, nie patrząc, rytmiczny, żołnierski ruch młodych nóg — słyszy, nie chcąc słuchać, śpiewany przy akompaniamencie mandolin moeny, znany jej dobrze marsz.

Ulica żyje, bawi się, rusza — —

— Ulica cieszy się — —

Radość stonka, ruchu, życia — —

Za pfaufinderami, wybijając energicznie trzewikami raz-dwa, raz-dwa, maszerują niemieckie skautki, śpiewając cienkimi głosami, znany Micci z własnej młodości, chwytający ją za serce refren:

— In der Heimat, in der Heimat,
Da giebt's ein Wiederseh'n — —

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiedziawszy się o tem oświadczeniu hrabiego Czernina powiedział, że hr. Czernin skłamał.

Wobec tego oświadczenia p. Clemenceau należy stwierdzić co następuje: Z polecenia c. i k. Ministra spraw zagranicznych radca legacyjny w stanie spoczynku hr. Mikołaj Revertera odbył kilka konferencji z wysłanym do Szwajcaryi mężem zaufania p. Clemenceau, hr. Armandem, przydzielonym do francuskiego ministerstwa wojny. W czasie rozmowy obu tych panów odbytej dnia 2 lutego b. r. we Fryburgu rozważana była kwestya, czy i na jakiej podstawie byłaby możliwa wymiana zdań w sprawie powszechnego pokoju między austro-węgierskim a francuskim ministrem spraw zagranicznych, względnie między oficjalnymi przedstawicielami obu tych Ministrów.

Na to hr. Revertera, po zasięgnięciu informacji u c. i k. Ministra spraw zagranicznych i z tegoż polecenia oświadczył hr. Armandowi z tem, aby ten zakomunikował to w ostatnich dniach lutego p. Clemenceau, że hr. Czernin gotów jest do rozmowy z przedstawicielami Francji i uważa taką rozmowę z pomyślnym wynikiem za możliwą, skoro tylko Francya zrezygnuje ze swoich zamiarów zdobyczych odnośnie do Alzacy i Lotaryngii.

Hr. Armand z polecenia p. Clemenceau odpowiedział, że ten nie może przyjąć zaproponowanej rezygnacyi Francji z Alzacy i Lotaryngii i że zjazd przedstawicieli wedle zapatrywania obu stron na razie byłby bezcelowy.

Według doniesienia waszyngtońskiego sprawozdawcy *Associated Press*, która urzędowo charakteryzuje mowę hr. Czernina jako początek nowej ofensywy pokojowej Niemiec z hr. Czerninem jako pośrednikiem Niemiec.

Mowę jego uważają za manewr polityczny, przedsięwzięty w tym celu, aby w krajach ententy uczynić wrażenie że ententa walczy tylko o Alzację o Lotaryngię.

W amerykańskich kołach politycznych podkreślają, że wszelkie aluzje, jakoby teraz był czas na rokowania pokojowe, spotkają się tylko z odmową Ameryki.

Prezes komisji dla spraw zagranicznych Delegacji austriackiej dr. Baernreither na pismo prezesa Związku czeskiego dr. Stanka, odpowiedział pismem, w którym stwierdza, że zwołanie komisji Delegacji z powodu nieobecności bardzo wielu członków komisji, oraz z powodu krótkości pobytu P. Ministra spraw zagranicznych w Wiedniu, było wykluczone. Prezes zwoła komisję, skoro tylko P. Minister będzie mógł wziąć udział w obradach.

Wiedeńska Rada miejska jednomyślnie powzięła uchwałę, przyjmującą z zadowoleniem do wiadomości sprawozdanie burmistrza o posłuchaniu delegacji Rady miejskiej u hr. Czernina. Uchwalono wyrazić P. Ministrowi spraw zagranicznych zaufanie za jego jasną, odważną i treściwą mowę, zwłaszcza zaś za jego niestrudzone usiłowania

w kierunku poprawy stosunków żywnościowych ciężko dotkniętej ludności.

Sytuacja wojenna.

Zdawało się z początku wodzom koalicji, jakoby duma podyktowała Niemcom najnowszą ofensywę. Szło napastnikowi — rozumowano — przy jej wszechwładzie o to, by światu pokazać, że terytorium opuszczone przezeń w r. z. obecnie odzyskać potrafi.

Leez *l'appetit vient en mangeant*, powiadają dzisiaj i już generał Haig w najnowszych swych rozkazach nie podtrzymuje pomniejszonego wyżej twierdzenia. W jednym z ostatnich wyraźnie powiada: „Znajdujemy się znowu wśród przesilenia wojennego. Jego (nieprzyjaciela) celem jest zniszczenie angielskiej armii”. To już znacznie więcej, niżli zaspokojenie czerzej ambicji.

Myliłby się jednakże, kto by mniemał, że Haig w rozkazie swym odstąpił jakąś tajemnicę, wydatą księdze o siedmiu pieczęciach. Zniszczenie sił nieprzyjacielskich, to przecież pierwszy i ostateczny cel każdej akcyi wojennej. Tak było zawsze i tak zawsze będzie. Tylko, że dzisiaj, gdy armie liczą miliony ludzi, cel ten osiąga się nierównie trudniej, niżli ongi i osiągnąć go można tylko częściowo, doprowadzając nieprzyjaciela do coraz większego osłabienia. Ze ofensywy najnowsza już znacznie osłabiła zastępy bojowe Anglii, to pewna; gdyby nie pomoc Francji, byłoby one zapewne uległy zdruzgotaniu. Francuzi uczynili istotnie więcej, niżli aliantka mogła od nich żądać. Wielki łuk pozycyjny od La Fère przez Noyon i Montdidier do Pierrepont (u zlewiska Donu i Avre'y) obsadzili całkowicie swemi siłami, a ponadto gęsto ustawili się pospołu z aliancami, począwszy od tego punktu aż do Somme'y. Wspomniany łuk ma 90 km. długości. Świadczy to dowodnie, że Anglii wyczerpali się w tych gigantycznych zapasach, których widownią jest od dwu tygodni zachód Europy.

Ratunkiem Anglii jest sprzężenie jej frontu z francuskim. Ztąd więc jako główny cel strategiczny przeciwnika nasuwa się samo przez się rozerwanie tych dwu ogniw. W tym też kierunku rozwija się akcja Niemców. Doullens i Amiens to są owe dwa punkty, których zajęcie zdecydować może o przeprowadzeniu ich planu. Zwłaszcza Amiens. Tam znajduje się główny ośrodek całego unerwienia obu armij sprzymierzonych. Zniszczenie, czyli zajęcie tego ośrodka, doprowadzić by musiało, jeśli nie do zupełnego sparaliżowania, to w każdym razie do ogromnego osłabienia zarówno angielskiej, jak francuskiej armii. A jeśli by jeszcze i wówczas nie udało się ich zespołu rozerwać, to Niemcy, chcąc zaimar swój osiągnąć, pomaszują w kierunku odległego od Amiens o 35 km. Aberville nad morze.

Więć znalazłszy się w straszliwej opresji, alianci nie szczędzą wysiłków, by pohamować rozpęd niemiecki. Francuzi usiłowali flankowym uderzeniem na przestrzeni Noyon-

Montdidier rzucić nieprzyjacielowi kłode pod nogi, na froncie zaś głównym z całą zaciętością, podobnie jak Anglii, bronią się przeciwko naciskowi. Kontrataki nieprzyjacielskie pod Hebuterne, jakoteż w widłach pomiędzy Luce i Avre w d. 1 kwietnia miały wprost rozpaczliwy rozmach. Wynik jednak nie dopisał.

Hebuterne leży na drodze z Bapaume do Doullens, a wyżyny pomiędzy Luce i Avre spoglądają na Amiens.

Poza walkami w tej okolicy nie wypooczywał Mars krwawy także na innych punktach. W przestworu dokoła Lens drżała ziemia od gwałtownej walki artyleryjskiej, a Niemcy śmiało urządziwszy wycieczkę zagrzeźdźli się na wzgórzach pod Moreuil, na wschodnim brzegu Avre'y, gdzie utworzyli rodzaj przyczółka mostowego. Tu również mają oczy zwrócone na Amiens.

Najświeższe fazy bitwy przedstawiają uwagi godny moment. Naprzeciw Hindenburga stanął Foch, jako naczelny wódz całej siły zbrojnej aliantów. W tym strasliwym pojedynku obie strony mają nielada zadanie do spełnienia. Hindenburg pragnie do końca doprowadzić tak pomyślnie rozpoczęte dzieło, Focha rzeczą jest nie dopuścić do tego. Foch wytycza zapewne wszystkie siły, by wesprzeć front angielski i klin nieprzyjacielski jak najbardziej spłaszczyć. Przedewszystkiem zaś ambicją jego będzie ocalenie Paryża, poważnie zagrożonego. Aby sprostać zadaniu Foch ściągnie, zdaje się, zbędne siły z innych części frontów; kto wie nawet, czy nie wciągnie w ogień nawet sił niedostatecznie wyćwiczonych. Przedewszystkiem szłoby o wydawniejsze zaprzaczenie wojsk amerykańskich użytych do obsadzenia frontu pod Verdun.

Przypuszczać trudno, by Foch zamierzał wystąpić z większych rozmiarów inicjatywą. Rzeczą najpilniejszą pozapełniać wyłomy przez Niemców poczynione w linii obronnej. Gdy to się dokona, zamało sił pozostanie dla podejmowania kroków ofensywnych. Wielkich rzeczy dokona już wódz nieprzyjacielski, jeśli zdola obronić się skutecznie, jeśli przedewszystkiem zatrasuje drogę do Paryża. Czy mu się to jednak uda?

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacji.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 4 kwietnia. Urzędowo ogłaszają dnia 4 kwietnia:

Na włoskim froncie górskim nieco żywsza walka ogniowa. Przy wypadkach wywiadowczych pozostawił nieprzyjaciół jeńców w naszym ręku.

Seef zastawu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 4 kwietnia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 4 kwietnia.

(Ze wschodniego teatru wojny).

W porozumieniu z rządem fińskim woj-

ska niemieckie usadowiły się na fińskim lądzie stałym.

Z innych widowai wojennych nie nowego.

(Z zachodniego teatru wojny).

Na froncie bojowym na południe od Sommy odżyła czynność bojowa. Nieprzyjaciół niespodzianie, po silnem przygotowaniu działowem, wczesnym rankiem, a po południu cztery razy usiłował nadaremnie odzyskać zabrane mu wzgórza na południowy zachód od Moreuil. Wśród ciężkich strat naturale jego zostały złamane. Pod Verdun i koło lasu Panroy w wielu miejscach znaczna walka ogniowa.

Pierwszy generalny kwatermistrz Ludendorff.

WOJNA.

Z frentu zachodniego.

Sprawozdanie francuskiego sztabu generalnego z 4 kwietnia po południu: Walki artyleryj w okolicy na północ od Montdidier przybrały żywszy charakter.

Na północny zachód od Reims, w Szampanii, na lewym brzegu Mozy wojska francuskie wtargnęły w kilku miejscach do rowów niemieckich, zabrały około 30 jeńców i 3 karabiny maszynowe.

Ataki niemieckie na wschód od Reims, w lesie Avocourt i na północ od San Die pozostały bez skutku.

Z innych frontów nie ma nic do ogłoszenia.

Biuro Wolffa donosi:

Francuzi w dalszym ciągu niszcą swoje własne kościoły. Ostrzeliwanie Noyon przez Francuzów trwa w dalszym ciągu od południa. Stary kościół miejski stoi w płomieniach.

Między Ancres a Sommą Anglii czynią gorączkowe wysiłki, by utrzymać swoje stanowiska i stopniowo wyprzeć Niemców. Ponieważ nie wystarczają im na to własne wojska, pobrano kontyngenty australskie i nowozelandzkie, rzucając je do pierwszej linii.

Także w odcinku między Ancres a Sommą pobrano nowe kontyngenty dla wstrzymania ataku niemieckiego w miejsce wycofanych dywizyj angielskich.

Silne ataki na froncie niemieckim koło Aubercourt i po obu stronach Marcacove, które się rozpoczęły dnia 8 b. m. wieczorem po silnem przygotowaniu artylerji, nie udały się, nieprzyjaciół poniosł wielkie straty.

Anglii w dalszym ciągu ostrzeliwiają niezniszczone dotąd miejscowości poza obecnym frontem niemieckim. Albert, który stosunkowo nie wiele uciepiał od ognia niemieckiego, jest obecnie kupą gruzów. W ten sposób szeroki szmat ziemi francuskiej Anglii przemieniają w zupełną ruinę.

6)

CHARLES MÉRONVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Sprawa d'Orgères.

III.

(Ciąg dalszy).

Czy trudno było oszukać tego młodego człowieka o szczerem znalezieniu, z którym czuło się od razu swobodnym i który nie mając nic do ukrywania w życiu, w niczem nie dysymulował, pewien, że jeżeli rniemu zagrażała, honor czysty pozostał, bez skazy!

Fulgenty Guillard powiedział sobie, że sprawa była nadto ponętna i zabawką będzie dla niego.

Około południa myśliwi wyszli w pole. Całe tłumy wieśniaków i gajowych rozbiegły się, naganając im zwierzyne. W rozległej posiadłości słychać było nieustanną strzelaninę, jak na wojnie.

Większa część służby, pociągana ciekawością, snuła się za myśliwymi w pewnem oddaleniu, wraz z Łazarzem Pidoux, zachwyconym tym widokiem.

Dom więc pozostał prawie opustoszały.

Straub, korzystając z tego, wsunął się do przedsiönka i rozpoczął badanie paltotów, wiszących na szaragach.

Ktoś kiedyś wyrzekł bardzo słusznie:

— Dajcie mi dwa wiersze pisma człowieka niewinnego, a potrafię skazać go na powieszenie.

Szanowny Guillard może nie życzył sobie powiesić Jana de Marcilles, ale nie gniewałby się, gdyby mógł tymczasem posiadać próbkę jego pisma.

Powiadło mu się według życzenia.

W jednej z kieszeni hrabiego znalazł portfel, który porwał pospiesznie, rzuciwszy przedtem badawcze spojrzenie wokoło.

Nikt nie śledził, nikt nie widział tej kradzieży. W posiadaniu szacownego dokumentu, Badeńczyk wrócił cichaczem do swego pokoju i zamknął się na klucz.

Portfel nie zawierał nic kompromitującego; notatki, kilka rachunków, dwa banknoty, pozostało po lepszych czasach i list panny de Marcilles.

„Mój siostrzeńcze!

„Dowiaduję się z publicznych pogłosek o złym stanie twoich interesów. Woźni bywają codziennie w Marcilles. Czemu mu nie słuchałeś? Zamiast żenić się z panną bez posagu, przyzwyczajoną do rozrzutności, trzeba było wziąć „héritière”, której majątek byłby wszystko uratował. Nie licz na mnie, że przyjdę ci z pomocą. Pogardziłeś moimi radami, nie będziesz więc miał moich pieniędzy, pomimo, że bardzo mnie upokarza to, co dzieje się w naszym domu.

Angelina de Marcilles.”

Oczytując ten list, zdawało się, że się słyszy kwaśny głos skąpicy; Fulgenty uśmiechnął się szyderczo.

Posiadał rozmaite talenty.

Wziął papier, pióro i w jednej chwili, ze zgrzesznością nie do uwierzenia, przepisał list, naśladując trzęsącą ręką, która go kreśliła z taką dokładnością, że można było wziąć kopię za oryginał, gdyby nie papier,

po którym widać było wyrafinowane przyzwyczajenie do skąpstwa u starej panny.

Potem wziął się do dalszych poszukiwań.

Notatki hrabiego świadczyły o rozpaczliwej sytuacji, a potwierdzał ją jeden list, w którym zawinięta była fotografia jego żony.

Na widok tego portretu, Badeńczyk zrozumiał namiętność barona Raynaud i jego uniesienie.

Helena de Marcilles, była blondyną, słusznego wzrostu, przesiłczonych kształtów, silna, a zgrabna i wysmukła, o drobnych rękach, głębokich oczach prawie czarnych, w twarzy ośniewającą białej.

Fotografia nie była nadzwyczajna, a jednak uderzała.

Cóż to musiało być w rzeczywistości! Fulgenty Guillard pod mądrą i asceetyczną powłoką, ukrywał namiętności zapalne, jak Wezuwiusz.

Nie mógł się powstrzymać od wykrzykniku, pełnego pożądliwości:

— Ech! ten parweniusz miał słuszną nazwę! piękna Helena! Jest tak piękna, że pożar wznieciłaby w całej prowincji!

List był od hrabiny, odpowiadający na kłopoty męża.

„Nie rozpaczaj — pisała. Czyż nie podtrzymuje nas nasza miłość? Czy wobec niej możemy cierpieć? Obawiam się tylko niedostatku dla naszej Gabrieli! Wziąłeś mnie, wybrałeś, pomimo, że nie byłam majątna. Wróć do mierności bez skargi, byleś za mną pozostał. Z tobą będę szczęśliwa, chociażbyśmy mieli żyć, jak ci rybacy, których odwieźdaliśmy kiedyś w głębi Finistere, pomiędzy skałami Penmarch.

„Odwagi! Kocham Ciebie.

„Twoja Helena.”

Hrabia nie rozłączał się z tymi przedmiotami, tak drogimi sobie.

List mówił prawdę.

Młoda kobieta namiętnie męża swego kochała.

Ożenił się z nią, sierotą, bez majątku, po śmierci jej ojca, pułkownika de Liguères, którego pensya ustawiała razem z jego śmiercią.

Fulgenty Guillard skopiował ten list tak samo jak poprzedni i zwrócił oryginał do portfela.

Następnie zeszedł na dół, do westybulu. Dyabelski uśmiech rozjaśniał jego blade oblicze.

Ze zgrzesznością pick-packiet'a przeszukał kieszenie, których poprzednio nie badał.

Znalazł w nich papierosnicę i chustkę do nosa, obie z koroną hrabiowską. Pod koroną, na chustce były litery: J. M.

Straub nie uznał żadnej niesłusowności w przywłaszczeniu sobie tego bezwartościowego przedmiotu, o którym jego właściciel mógł myśleć, że gdzieindziej go zapomniał, lub zgubił.

I wróciwszy do pokoju, jak lis do swojej nory, przyłączył chustkę do kopii dwóch listów, szepecząc z wewnętrznym zadowoleniem: — hel hel Oto początek arsenału!

Posiadał już więcej niż dwa wiersze potrzebne do powieszenia niewinnego.

Gdy kończył układać swoje dokumenty, turkot powozu pociągnął go ku oknu.

Brek Marcilles'ów zatrzymał się znowu przed peronem. I tym razem wysiadła z niego kobieta promiennej urody. Baron Raynaud stał przy powozie i podawał rękę nowoprzybyłej.

Był to oryginał fotografii z portfela, hrabina Helena de Marcilles.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzienniki berlińskie donoszą z Waszyngtonu, że do departamentu stanu wpłynęła ponowna nagłaćca prośba rządu angielskiego o jak najrychlejsze przysłanie posiłków amerykańskich na zachodnią widownię wojenną.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 4 b. m. wieczorem: W dalszym ciągu naszych ataków na południe od Sommy osiągnięłyśmy nowe sukcesy. W odwet za trwające od kilku dni ostrzeliwanie przez Francuzów naszych pomieszczeń w Laon, skierowaliśmy nasz ogień na Reims.

W ostrzeliwaniu Paryżu.

Z Berlina telegrają pod datą 4 b. m.: Ostrzeliwanie zdala twierdzy Paryża wczoraj Niemcy wstrzymali, ponieważ dowiedziano się, że po południu ma odbyć się pogrzeb mieszkańców, którzy padli ofiarą pożarowania godnych przypadkowych celnych strzałów.

Z Berna szwajc. donoszą: Prezes Związku szwajc. wyraził wobec rządu niemieckiego życzenie, aby z powodu pogrzebu rady legacyjnego Streblina, wstrzymano we środę ostrzeliwanie Paryża. Rząd niemiecki najchętniej na to się zgodził, ale odnośne polecenie można było doreczyć odpowiednim władzom wojskowym dopiero w środę popołudniu.

Z Calais.

Do *Matin* donoszą z Calais: Od połowy ubiegłego tygodnia lotnicy niemieccy codziennie przelatają nad Calais i rzucają na miasto i okolice wiele bomb. Mimo najenergiczniejszej obrony, lotnicy niemieccy docierają przeważnie nad miasto.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Z Berlina telegrafują urzędowo: W zachodniej części morza Śródziemnego nasze łodzie podwodne zatopiły 7 parowców i 13 żaglowców łącznej pojemności co najmniej 25.000 tonn.

Dnia 21 marca łódź podwodna ostrzeliwała obwarowania i ważne dla włoskiego ruchu przewozowego miasto portowe Civita Vecchia. Zauważono, że wybuchły pożary.

Zatonięcie angielskiego kontrtorpedowca.

Admiralicyz angielska podaje do wiadomości, że jeden z kontrtorpedowców angielskich dnia 1 kwietnia w skutek zderzenia się zatonił. Całą załogę uratowano.

Komunikat turecki.

Front palestyński: Ataki Anglików na wschodni brzeg Jordanu nie powiodły się i przemieniły się w poważną klęskę nieprzyjaciela. Wojska tureckie posuwają się zwycięsko naprzód zadając dalej straty nieprzyjacielowi, cofającemu się na złych drogach. Zacięty opór nieprzyjaciela wszędzie złamany.

Wojska idące pod komendą pułkownika Essada beya od północy, wywalczyły przeprawę przez rzekę Wadi-Abjad i odzyskały El-Saltor, dotarli w niepowstrzymanym pościgu do drogi z El-Salt do Jerycha.

Także od strony wschodniej jest w pełnym toku pościg za nieprzyjacielem.

Tureckie eskadry rzucają bomby i mimo niepogody zaatakowały obóz nieprzyjaciela nad Jordanem koło Jerycha i osiągnęły dobre wyniki.

Na zachód od Jordanu na kilku miejscach ożywiona czynność artylerii. Tureckie patrole i wojska znajdujące się nad rzeką, zaatakowały skutecznie w kierunku południowym.

Austro-węgierska artyleria na zachodzie.

Korespondent wojenny *N. W. Journalu* pisze: W podróży swojej na front towarzyszyłem austro-węgierskiej artylerii do St. Quentin. Oficer tej artylerii opowiadał, że z chwilą rozpoczęcia się pierwszych strzałów na froncie francusko-angielskim artyleria austriacka brała natychmiast udział w walkach.

Niemieckie tanki.

Z Hagi donoszą do *Lokal Anzeigera*: Na froncie zachodnim Niemcy używają trzech rodzajów tanków: angielskich, zdobytych swego czasu, niemieckich własnej konstrukcji, które są mniejsze od angielskich, ale szybsze i lepiej opancerzone, oraz t. zw. tanków długich. Te ostatnie uzbrojone są w małe karabiny maszynowe i miotacze płomieni. Mogą one poruszać się swobodnie, mają większą odporność przed działaniem artylerii i mogą dłużej przebywać w przestworach

zatrutych gazem. Tanki owe mają pojemności 10 tonn, szerokość ich i wysokość wynosi 13 stóp, długość zaś 45 i pół stóp.

W poszukiwaniu dział.

Szwajcarska Agencja telegraficzna donosi z Londynu, że od szeregu dni całe lotnicze eskadry francuskie przeszukują teren aż poza frontem niemieckim, chcąc wyszukać stanowiska, na których znajdują się dalekonośne działa niemieckie. Lotnikom francuskim nie udało się jednakże dotychczas tych stanowisk odszukać.

Z Krymu.

Frankfurter Ztg. donosi: Od 21 marca walczą wojska bolszewickie w okolicy Sewastopola na Krymie z wojskami niemieckimi i austro-węgierskimi.

Local Anzeiger donosi, że wojska austro-węgierskie i niemieckie staczają cały szereg zajętych walk z wojskami bolszewickimi na Krymie. Walki przemieniają się niejednokrotnie w poważne i wielkie przedsięwzięcia wojenne.

Z Kijowa do Starogo Konstantynowa.

Na podstawie opowiadań i pamiętnika jednego z oficerów, podaje *Dr. Kijowski* z dnia 23 marca, szczegóły o marszu oddziału polskiego, który wyruszył dnia 8 lutego b. r., — w dniu wejścia bolszewików — z Kijowa:

Dnia 7 lutego, gdy stało się jasnym, że wojska centralnej Rady ukraińskiej nie zdołają dłużej bronić Kijowa, wszyscy wojskowi Polacy, przebywający w mieście, otrzymali rozkaz stawienia się na punkcie koncentracyjnym. W piątek dnia 8 lutego rano rozpoczął się odwrót z Kijowa. Przy cofających się (nazwa urzędowa brzmiała: oddział korpusu III-go) znajdował się, generał Michaelis z żoną i synem, a także pułkownik Rumel i gen. Leśniowski z żoną i dwiema córkami. Odwrót odbywał się w zupełnym porządku. Należy zaznaczyć, że wojska ukraińskie ustąpiły z Kijowa jeszcze w nocy z 7 na 8 lutego, przed oddziałem polskim, który liczył około 160 ludzi i był podzielony na legię oficerską, kompanię żołnierską z 10 karabinami maszynowymi oraz 2 armatami górskimi.

Oddział spotkał zarządcę miastem koło stacji bandę, prawdopodobnie rabusiów, która pierzchnęła. Tego samego dnia Polacy dotarli do Światoszyńska, gdzie zatrzymali się na nocleg. Dnia 9 lutego w sobotę, o godz. 10 rano wymarsz ze Światoszyńska w kierunku Żytomierza, oddział po drodze zarekwirował parę samochodów bolszewickich. Wszystkie dwory wiejskie od Światoszyńska do Starogo Konstantynowa, jeśli nie spalone, to doszczętnie zrabowane i zniszczone. W niektórych wsiach rozbierano mury domów, by w ten sposób utrudnić ich odbudowanie. Parki powycinane. Jedynie ocalał dwór w Ożarnej. Chłopi wogóle nastroszeni po bolszewicku. Na pierwsze żądanie prowiantów odpowiadają odmownie, dopiero trzeba uciekać się do rekwiizycji. Wszędzie okazywało się w bród chleba, słoniny i jaj. Po wkroczeniu do wsi natychmiast wydano rozkaz o oddaniu broni, chłopi posiadają nie tylko karabiny zwykłe, lecz i maszynowe. Bez żądania w wielu miejscowościach chłopi przynosili zrabowane z dworu rzeczy, poduszki itp. Powszedniem zjawiskiem jest pijactwo. Niektóre wsi zorganizowały wzajemną wymianę t. zw. „Samogonki”. W Troszycz np. nie można było spotkać trzeźwego mieszkańca. Komitet rolny, rozgromiwszy gorzelnię, rozdał po dwa wiadra wódki na chatę. We wsiach, przez które przechodzono do Żytomierza, stosunkowo rzadko rozlegały się strzały, zresztą zawsze prawie chybotne; natomiast od Żytomierza każda wieś spotykała, przynajmniej pojedynczymi strzałami, żołnierzy polskich.

Do Żytomierza Polacy dostali się względnie spokojnie po pięciodniowym marszu. Podobno pod miastem bolszewicy chcieli oddział odciąć, lecz im się to nie udało. W Żytomierzu była już Centralna Rada i doszły wiadomości o krwawych samosądach bolszewickich, a także o rozstrzeliwaniu wojskowych Polaków. Dnia 15 lutego wymarsz z Żytomierza w kierunku Starogo Konstantynowa. Oddział szedł z następującymi przystankami: 15 Żytomierz-Trojanów, 16 Trojanów-Piatki, 17 odpoczynek w Piatkach, 18 Piatki-Troszcza, 19 Troszcza-Lubar, 20 i 21 Lubar, odpoczynek i rekwiizycja broni, 22 Lubar-Czarna, 23 Czarna-Stary Konstantynów. Droga była bardzo uciążliwa, pogoda straszna, co noy dużo wart, bo chłopi wrogo usposobieni. W Lubarze oddział polski dowiedział się o znacznym składzie broni. Kilku żołnierzom Polakom poddało się około

30 bolszewików. Na żądanie „ręce do góry” część tylko usłuchała, jeden zaś z marynarzy floty bałtyckiej rzucił się na oficera polskiego G. W tej chwili ugodzony kulą w skroń, zwałił się na ziemię, pozostali zaś bez najmniejszego oporu poddali się. Zabrano 2 kulomioty i przeszło 200 karabinów zwykłych.

Z Lubaru wyjechał gen. Michaelis ze sztabem do Antonina. Podczas posuwania się naprzód oddział rozpadał się na zbyt drobne oddziały. Pułkownik Rumel próbował stworzyć lekką baterię konną, rotmistrz Dąbrowski konnych strzelców, lecz tylko pułkownik Benaszewicz sformował oddział konny. Oficer X. zapisał taką uwagę na ten temat: „Byłoby to wszystko dobrze, gdyby te oddziały stworzono z nowowerbowanych ludzi, dzięki czemu powiększałby się nasz oddział; tymczasem dzieje się inaczej. U nas są już takie jednostki: kompania oficerska, złożona z samych oficerów liczy około 60 ludzi; legia rycerska też z oficerów, złożona z 13 ludzi, kompania żołnierska 60—70 ludzi, oddział kawalerii około 15 ludzi i 2 działa (artyleria) też około 20 ludzi. Z tych oddziałów tworzą nowe oddziały itd.” Niedługo potem pułkownik Benaszewicz odłączył się. Żołnierzy niepokoiła myśl o dalszym losie oddziału: „Jeżeli ma się tworzyć armia, to trzeba spytać Warszawy, czy na to się zgadza, porozumieć się z rządem polskim”.

W końcu pamiętnika z tego okresu (t. j. do dnia 2 marca) znajduje się następujący opis zajęcia Starogo-Konstantynowa i walki w Krasilowie:

„Niezwykle było zajęcie przez nas Starogo Konstantynowa. Oddział w liczbie 300 ludzi — nawet i tylu nas nie było — zajął miasto kilkutygodniowe, w większości żydowskie, gdzie stał garnizon bolszewicki, sztab ich 11 armii. Daliśmy kilka salw z dwóch armat w stronę stacji i ruszyliśmy na miasto. Bolszewicy odjechali spiesząc dwoma pociągami. Zaledwie godzinę później kilkanaście strzałów ze strony przeciwej — i wszystko skończono. Miasto w naszych rekach; broni zniesiono: 600 karabinów, 40 kulomiotów, 4 działa, 2 opancerzone samochody; prztem ani jednego zabitego, ani rannego z naszej strony.

„Do Krasilowa, gdzie znajdowało się dużo bolszewików, wyjechało na wywiady kilkunastu partyzantów. Zostali tam otoczeni. W zaciętej walce zginął dowódca p. Ejzert. Na pomoc została wysłana kompania oficerska. Po godzinie bombardowania miasteczka z dwóch dział, wkroczyliśmy do miasteczka. Bolszewicy dali kilka strzałów. Stracili kilku zabitych i kilku rannych. 10 aresztowano. Zapłacili również kontrybucję 15.000 rb. Co może zrobić 30 oficerów przeciw 500 bolszewikom! Odebraliśmy 12 kulomiotów i około 400 karabinów. Dnia 2 marca odbył się w Starym Konstantynowie uroczysty pogrzeb s. p. Ejzerta i drugiego towarzysza broni. Nad mogiłą przemawiał kapelan miejscowy. Przy złożeniu trumien do grobów oddział dał salwy karabinowe i działowe”.

Dalsze losy oddziału polskiego w Starym Konstantynowie są bliżej nieznane, gdyż oficer X. odjechał do Kijowa. Wiadomo tylko, że oddział zwiększył się znacznie, gdyż wstąpiło doń sporo młodzieży, która ukończyła gimnazjum, składając w przyspieszonym terminie egzaminy. Część oficerów i żołnierzy zamierza przenieść się do I. korpusu gen. Dowbór-Muśnickiego.

KRONIKA.

Lwów, 5 kwietnia 1918.

Kalendarz.

Sobota (6 kwietnia): Celestyna — Zacharya pr. — Świętobór. Wschód słońca o godzinie 5:31 rano, zachód 6:34 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe +18 Cel.

Wystawa Karykatur Kazimierza Sichulskiego otwarta jest w sali Głębki przy ulicy Akademickiej l. 17, od godz. 10 rano do godz. 12 w południe 1 od g. 4 do g. 7 wieczorem. Wstęp 1 korona.

— Z Uniwersytetu lwowskiego. Pp. Jakób Markus, rodem z Chtowej, Leon Kalmus z Marjampola, Józef Lielbling z Buczacza, Bronisław Andrzej Józef Majewski z Zagórza, Józef Torwiński ze Lwowa, Henryk Leopold Janeczak z Halicza, Ozyasz Immerdaur ze Lwowa, Jan Mikołaj Gdulski ze Straszęcina i Jan Gustaw Borysiewicz z Koniowa, uzyskali w Uniwersytecie lwowskim stopień doktorów praw, a p. Mieczysław Jan Kossowski z Żółkwi, stopień doktora medycyny.

— Powszechnie wykłady uniwersyteckie i politechniczne. Dzisiaj, w piątek 5 kwietnia II wykład dra Benedykta Fulińskiego

go, prof. gimn.; „Sprawa powstania pici w świecie zwierzęcym” (z obrazami świetlnymi). Początek o godz. 7 wieczorem. Instytut fizyczny przy ul. Długosza l. 8. Wstęp 40 hal.

Jutro w sobotę 6 kwietnia II wykład dra Kaspra Weigla, prof. Polit.: „Zastosowanie fotografii do zdjęć terenowych z uwzględnieniem zdjęć dokonywanych z latawców” (z obrazami świetlnymi i demonstracjami). Początek o godz. 7 wieczorem. Instytut chemiczny przy ulicy Długosza l. 6. Wstęp 40 hal.

Bilety abonamentowe na 6 wykładów po 1 K 50 hal.

— Polskie Towarzystwo filozoficzne. Na 187 posiedzeniu naukowym, które odbędzie się w sobotę dnia 6 kwietnia 1918 o godzinie 8 wieczór dr. Zygmunt Zawirski wygłosi odczyt p. t. „Nauka o rozumie Arystotelesa i Kanta”.

— Posiedzenie sekcji szkół wyższych Komisji planów i podręczników T. N. S. W., odbędzie się w piątek 5 bm., o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń wydziału, lekarskiego (Uniwersytet I p.). Na porządku dziennym omówienie planu prac i referat wstępny prof. Politechniki radcy Dworu E. Hauswalda o przygotowaniu nauczycieli.

— Posiedzenie Koła lwowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę, dnia 6 bm., o godzinie 7 wieczorem w sali XIII Uniwersytetu. Na porządku dziennym: 1. dr. Bykowski: „Rodzaje i typy szkół i ich wzajemny stosunek”. 2. „Sprawa honorarium za naukę w zakładach prywatnych”. Zarząd Koła uprasza członków o jak najlichnější udział w posiedzeniu.

— Z Tow. Politechnicznego. Ostatnie posiedzenie otworzył prof. Hauswald, oddając w pięknych słowach cześć zmarłemu 4. p. Tadeuszowi Rutowskiemu, podnosząc jego zasługi organizacyjne i humanitarne działalność dla dobra miasta w czasie inwazyi. Przemówienia wysłuchali obecni stojąco. Towarzystwo Politechniczne wysłało do żony 4. p. Zmarłego, telegram kondolencyjny.

Po otwarciu posiedzenia nastąpiły komunikaty. Inż. Tadeusz Blauth mówił o pracy swej na ewakuacji w arsenał w Wiedniu, przedstawiając wyniki prób wytrzymałości stali manganowej i składu jej chemicznego; przytoczył kilka ciekawych momentów ruchowych i organizacyjnych laboratorium chemicznego w arsenał.

Drugi prelegent prof. Hauswald przedstawił kilka specjalnie zajmujących mechanizmów łoża nadbrzożnych typu nożycowego młotowego i mechanizmów żurawowych Bardeya i Mitchellsa Williamsa, objaśniając ich działanie, oraz zwracając uwagę na pomysłowość zastosowania prawideł statyki teoretycznej, praw mechanicznych, kinematycznych i prawideł geometrii wykreślnej do konstrukcji wielkich rozmiarów łoża portowych. Na koniec oceniając poszczególne typy krytycznie i ze stanowiska ekonomicznego, wskazał na typy, któreby u nas w wypadkach przyszłego zastosowania należało wprowadzić.

W dyskusji nad komunikatami zabierali głos prof. dr. Anczyz, inż. radca Lederer i inż. Blauth.

— Fundacja im. Cesarza Franciszka Józefa I. Wydział krajowy ogłasza:

A. Dochody: Zapas początkowy gotówką 2 909 99 K, efektami 125 094 67 K. Gotówka za spieniężone efekty got. 920 K. Efektów zakupione efekty. 1 909 99 K. Gotówka z majątku obrotowego got. 909 99 K. Odsetki od efektów got. 5 053 75 K. — Suma dochodów got. 9 793 63 K efekt. 128 004 66 K.

B. Wydatki: Stypendya wypłacone got. 4 000 K. Wydatki administracyjne got. 81 97 K. Efektów spieniężone efekty. 920 K. Podatek rentowy got. 22 88 K. Kupon bierny got. 2 75 K. Gotówka na zakupno efektów got. 1 829 99 K. Gotówka do majątku zarodowego got. 909 99 K. — Suma wydatków got. 6 747 58 K, efekt. 920 K. W porównaniu ze sumą dochodów got. 9 793 73 K, efekt. 128 004 66 K. Okazuje się zapas końcowy z końcem r. 1913 got. 2 496 15 K, efekt. 127 084 66 K. Z porównania zapasu początkowego got. 2 909 99 K, efekt. 126 094 67 K. Z zapasem ostatcznym got. 2 946 15 K, efekt. 127 084 66 K. — Okazuje się przyrost majątku efekt. 989 99 K, got. 36 16 K.

— Załatwianie podań o urlop. Prośby rodzin wojskowych o udzielenie urlopów rolniczych mnożą się w Ministerstwie wojny tak bardzo, że widzi się ono zniewolone w porozumieniu z Ministerstwem obrony krajowej ogłosić co następuje:

Wnoszenie podań do Ministerstwa wojny jest zupełnie bezcelowe, bo w myśl istniejących zarządzeń, komendant formacji uzupełniającej lub też zakładu, ma prawo urlopowania a Ministerstwo wojny w razie ewentualnego urlopowania i tu zasięga zdania jego pod względem potrzeby i godności uwzględnienia danej osoby. A zatem przedkładanie takiego podania Ministerstwu pociąga za sobą tylko zwłokę.

Zupełnie bezcelowe jest wnoszenie podań o urlopy dla osób, stojących w polu. Podania te Ministerstwo wojny jedynie odczyta właściwej komendzie w polu.

Zauważa się, że Ministerstwo wojny w porozumieniu z Ministerstwem obrony krajowej, wydając oświadczenia nałożono na wszystkie władze wojskowe obowiązek postarania się o możliwość udzielania urlopów w jak najszerszym zakresie, szczególnie dla osób należących do zawodów rolniczych. Dodaje się, że prośba wyrażona przy raporcie wystarczy i nie potrzeba jej dopiero popierać licznymi podaniami.

— **Konkurs.** Zarząd główny Tow. nauczycieli szkół wyższych na prośbę Ministerstwa Wyznań i Oświecenia publicznego w Warszawie, dyrekcji gimn. filologicznego w Tomaszowie Rawskim (kolej Kolaszki-Skarzysko) i gimnazjum p. Rachalskiej w Przemyśle podaje do wiadomości, że w instytucjach tych wakuje posady nauczycielskie i dyrektorów w państwowych szkołach średnich w Warszawie i na prowincji. Posady te zostaną obsadzone d. 1 lipca lub 1 sierpnia b. r. Płace nauczycieli bez pełnej kwalifikacji wynoszą 3 600—5 700 marek, z pełną kwalifikacją od 4 800—9 600 marek. Szczególnie zasłużonym nauczycielom przysądzi może Ministerstwo podwyżki do 10 800 i 12 000 marek rocznie. Płace dyrektorów wynoszą 8 400—13 000 marek i mogą być podwyższone za wybitne zasługi do 13 200 marek. Za kwalifikowanych uważa się posiadających doktorat, dyplom uniwersytecki, egzamin nauczycielski dla szkół średnich, dyplom inżynierski. Za kwalifikowanych może też uznać Ministerstwo osoby, które pracą naukową i pedagogiczną zdobyły sobie znaczenie w szkolnictwie, chociażby nie miały powyższych dyplomów. W wyznaczeniu pierwszej płacy Ministerstwo zważy będzie na istotne kwalifikacje, czas służby itd. W ciągu dwóch pierwszych lat umowa może zostać rozwiązana, potem następuje stabilizacja, okres przedstabilizacyjny może jednak być skrócony do jednego roku lub całkiem zniesiony. Ilość lat pracy i wysokość emerytury określi osobna ustawa. Nauczycielowi nie wolno poza szkołą przyjmować żadnych lekcji ani pracy zarobkowej, prócz honoraryjów za przygodne odczyty i honoraryjów autorskich, gdyż jest on obowiązany do poświęcenia się wyłącznie pracy w szkole. Liczba godzin tygodniowo wynosi najwyżej 20 — dla gimnazjów, rysunków, kaligrafii, robot ręcznych do 24. Godziny nadliczbowe są osobno płatne. Za zajęcia związane z opieką nad jedną klasą dodatek roczny wynosi 500 marek. W razie potrzeby może dyrektor zażądać od nauczyciela oddania się poza godzinami pracy wychowawczej najwyżej w wymiarze 8 godzin tyg. Podania należy wnosić do 10 kwietnia 1918 do Sekcji Szkolnictwa średniego przy Ministerstwie Wyznań religijnych i Oświecenia publicznego w Warszawie, dołączając przebieg życia, przebieg studiów, czas, jakość i wymiar praktyki i pracy nauczycielskiej w szkole średniej; należy też podać przynależność państwową i podać ewentualnie nazwiska i adresy poważnych osób, na których opinię kandydat może się powołać.

Dyrekcja gimnazjum filologicznego w Tomaszowie Rawskim potrzebuje następujących sił: polonistę — historyka (35 g. tyg.), geografę (12 g. tyg.), matematyka i fizyka (20 g. tyg.), germanistę (30 g. tyg.), romanistę (25 g. tyg.), przyrodnika (10 g. tyg.) i filologa (jęz. łac. 20 g. tyg.). Płaca 175 marek rocznie za godzinę, kwalifikowani mają otrzymać o 25 marek więcej, za wychowawstwo 400—600 marek rocznie od klasy; wakuje też stanowisko sekretarza Rady pedagogicznej około 200 marek rocznie.

Gimnazjum p. Rachalskiej w Przemyśle poszukuje przyrodnika lub neofilologa: płaca 5 000 koron rocznie.

— **Wybór prezidenta** krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się we wtorek 9 b. m.

— **Z powodu zgonu Ksawerego Fiszera** Wydział „Sokoła” urządził w Krakowie dziś w piątek nabożeństwo żałobne.

— **Obława policyjna na Zamarstynowie.** Wczoraj wieczorem, policja na podstawie poprzednio zebranego materiału urządziła obławę na Zamarstynowie. Po przeprowadzeniu wielu rewizji podejrzanych mieszkań i lokali publicznych, oddział policyjny około północy znalazł się na ostatniej stacji tramwajowej tuż obok rogatki zamarstynowskiej. Skręcając na prawo kończy się miasto, zaczynają zaś pola, a wśród nich cały kompleks domków parterowych z ogrodami. Księżyc tylko słabo oświecał drogę, policja zaś nie chciała zapalać lamp elektrycznych, tylko powoli podążała naprzód, orientując się wśród ciemności i ogarniając sytuację. Na skraju grupy budynków i ogrodów, wysoki dom parterowy, był tym, w którym mieli ukrywać się niebezpieczni bandyci i włamywacze. Jeden z urzędników policyjnych poróżnił naokoło straż, poczem z kilku agentami zbliżył się aż do samego domu. Trzeba było jednak przesadzić ogromny parkan tworzący, jakby wał obronny tajemniczego domu, aby oblać drzwi frontowe, wychodzące na ogród. Gdy już ukończono wszelkie ochronne przesunięcia żołnierzy policyjnych, jeden z agentów zapukał silnie do drzwi. Zamieszanie natychmiastowe, dał się słyszeć z wnętrza mieszkania jakiś gorączkowy ruch, trzask otwieranych i zamykanych drzwi, szaf

i szuflad. Nie ulegało już wątpliwości, że ukrywający się bandyci jeszcze w ostatniej chwili chowali widocznie najrozmaitsze przedmioty, których wykrycie przez policję stanowiło widocznie dla nich niebezpieczny materiał obciążający.

Gdy wreszcie jakaś kobieta otworzyła drzwi, naprzód psy policyjne zbadały teren; wilczury „Prinz” i „Flick” puszczone wolno zrewidowały całe mieszkanie; nikogo jednak z wyjątkiem jednej kobiety nie znaleziono. Tymczasem psy policyjne powróciły do sieni i podniósłszy łby do góry w kierunku drzwi umieszczonych u stropu, a prowadzących na strych rozpoczęły głośno oszczekiwanie.

Jak się później okazało, bandyci skryli się na strychy i wciągnęli za sobą drabinę, utrudniając w ten sposób dostanie się policyi na górę. Dopiero przy pomocy drabiny połączonych w sąsiednim domu, policja wdarła się na strych, gdzie ukrywali się trzej bandyci. Po chwili sprowadzono ich na dół, zakuto w łańcuszki i rozpoczęto przesłuchiwanie. Tymczasem odbywała się rewizja w całym mieszkaniu; wykryto całą masę wytrychów, sztab żelaznych i t. d., oraz wiele przedmiotów pochodzących z kradzieży. Około godz. 5 rano zakończono całonocną pracę; bandytów Edwarda Czaję, K. Krzyżanowskiego, Teresę Czaję i F. Kowalskiego zamknięto w aresztach policyjnych.

Kronika zagraniczna.

* **Poeta jako materiał na męża.** Dzienniki francuskie piszą: W toku pewnego wykładu w Paryżu, oświadczyła prelegentka, iż najlepszym materiałem na męża są poeci, dlatego młode dziewczęta o ile możliwości winny wychodzić za poetów. Przeciwnie temu zdaniu wystąpił George de la Fouchardiere w *Ouwre*, zamieszczając o poetach jako małżonkach druzgocącą krytykę.

Istnieją dwa rodzaje poetów: po pierwsze, poeta nie mający powodzenia. Taki nieustannie siedzi w domu; jest niezadowolony z siebie, świata i ludzi. Usposobienie to daje się niemało we znaki żonie. Po drugie, poeta mający powodzenie. Tronuje gdzieś na wyżynach. Nie ma go nigdy w domu. Żona jest zawsze osamotniona. Z opisów życia znakomitych poetów francuskich wynika, że byli najgorszymi małżonkami. Dlatego pod żadnym warunkiem nie wydałbym córki za poetę.

* **Prasa polska w Ameryce.** Jak donosi *Polonia* paryska z 23 marca, wychodzi w Ameryce 15 codziennych pism polskich. Stanowisko koalicyjne zajmują następujące dzienniki: *Dziennik Zwiazkowy*, *Dziennik Narodowy*, *Dziennik Chicagowski* w Chicago; *Kurier Polski* i *Nowiny Polskie* Milwaukee w Wisconsin, *Rekord Codzienny* w Detroit Mich., *Polak w Ameryce* Buffalo N. Y.; *Wojna Polska* w Nowym Jorku, *Echo* w Toledo O. i *Kurier Bostoński* w Bostonie.

Antikoalicyjne stanowisko zajmuje pięć dzienników, mianowicie: *Dziennik Ludowy* w Chicago, *Dziennik Polski* w Detroit, *Telegram Codzienny* w Nowym Jorku, *Dziennik dla wszystkich* w Buffalo i *Wiadomości Codzienne* w Cleveland.

Notatki literacko-artystyczne.

Z Teatru miejskiego donoszą: „Piosnki ułańskie” W. Bunikiewicza grane będą jutro po południu. Bilety zakupione na „Zemstę” są ważne na „Piosnki ułańskie”. Reszta biletów do nabycia jutro przed południem.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Dziś, w piątek, o godzinie 7-mej wieczorem (wznowienie) „Właściciel kuczek”, sztuka w 5 aktach Jerzego Ohneta, z Romanem Żelazowskim w tytułowej roli. — W sobotę, o godz. 3 po południu „Zemsta”, komedia w 4 aktach Fredry (ojca). — W sobotę, o godzinie 7 wieczorem „Żydówka”, opera w 5 aktach Halevy’ego. Występ: Zacharskiej, Bedlewicza, Manna i Tarnawskiego. — W niedzielę, o godzinie 3 po południu „Carewicz”, sztuka w 3 aktach Gabrieli Zapolskiej. — W niedzielę, o godz. 7 wieczorem „Niobe”, operetka w 3 aktach Oskara Straussa. — W poniedziałek, o godz. 7 wieczorem „Madame Sans-Gêne”, komedia w 5 aktach Wiktora Sardou. W roli tytułowej debiut Julii Keller-Luboskiej. — We wtorek, o godzinie 7 wieczorem „Piękna Helena”, opera komedia w 3 aktach Offenbacha, z Ireną Bohuss, Bedlewiczem, Dobrzańskim, Folańskim, Urbanowiczem i t. d. w głównych rolach. — W środę, o godzinie 7 wieczorem „Księżniczka czardasza”, operetka w 3 aktach Kalmana. — W czwartek, o godzinie 7 wieczorem „Marta”, opera w 4 aktach Flotowa. Występ: Ady Sari-Szayewskiej, Bedlewicza i Tarnawskiego. — W piątek

o godzinie 7-mej wieczorem (wznowienie) „Awantura”, komedia w 3 aktach Flers’a i Caillaveta. — W sobotę o godzinie 3 po południu „Piosnki ułańskie”, komedia w 3 aktach W. Bunikiewicza. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Trubadur”, opera w 5 aktach Verdiego. Występ Ewy Bandrowskiej, Freschla i Manna. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Tancerka”, komedia w 3 aktach Lengyela, z Anną Zielińską w tytułowej roli. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Dzwony z Corneville”, operetka w 4 aktach Planqueta.

Sztuka polska na Kresach.

(Urywek z większej całości).

O Janie Zienkiewiczu pisze informator J. I. Kraszewskiego: „...ze Żmudzi; uczył się początkowo w gimnazjum w Kroczach; ukończywszy szkoły w r. 1843, udał się do stolicy w zamiarze zupełnego poświęcenia się sztuce; po dwuletniej pracy, w r. 1845, widziano na wystawie wielkiej „Mniszkę modlącą się” (Szarytkę), malowaną śmiało, wyrysowaną poprawnie i wogóle miłym będącą obrazkiem. Za ten obrazek odebrał od Akademii nagrodę pieniężną (prae-mium). Rysując ciągle i malując wiele z natury, uczynił znaczne postępy; w r. 1847 otrzymał stopień artysty. Na corocznych wystawach miewał studia i portrety z natury, pod względem rysunku i kolorytu odznaczające się. Żadnej manieri, żadnego ubiegania się za efektem, sumienne dobijanie się prawdy. Pan Jan Zienkiewicz ze wszystkich artystów naszych prowincyj, najlepiej ma znać historię krajową i celem jego zapewne usposobić się na prawdziwie historycznego malarza. Czyni mu i to zaszczyt, że czas niejaki był w liczbie pomocników profesora Briullowa przy malowaniu kopuły w soborze Łańskim. Przyjaźń genialnego artysty chlubną jest dla niego. W ostatnich czasach portret własny i głowa starca z natury zwróciły na niego uwagę. Szkoda, że dotąd nie znane są jakie jego kompozycje większe, do których się nie spieszy, nie wiemy, z jakiego powodu”.

Starsze pokolenia krakowskie doskonale pamiętają przebieg staruszka, przed którym otwierały się szeroko podwoje domów, skoro tylko on do nich chciał zapukać. Gość bowiem tak serdecznie witany, wnoszący z sobą do każdego środowiska humor niezawodzący, przedziwną swobodę, prostotę i otwartość, niezawście przypisywaną Litwinom. A przecież Litwinem był, co chętnie podkreślał w pogawędkach, ten urodzony w r. 1818 w Wilnie kompozytor, piosenkarz i malarz-amator. Umarł on w Krakowie 23 grudnia 1885 r., pozostawiając pustkę po sobie i żal powszechny.

Piosnki Artura Bartelsa — jego bowiem mamy na myśli — obiegły wszystkie ziemie Polski, śpiewane dotychczas chętnie po miastach i dworach wiejskich, w których Bartels należał do bardzo popularnych postaci. Rysował przytem wiele scen rodzajowych na drzewie, stosując z wielką zgrabnością kompozycje do seków i kręgów drzewa.

Znakomity ongi krytyk Michał Grabowski, oceniając w obszernym artykule „Album wileńskie” Wileczyńskiego, pisze między innymi: „Zdaje się jednak, że Litwa będzie dla nas i w przyszłości kształtów rozsądnymi talentów. Mówił nam dużo p. Wileczyński i hrabia Konstanty Tyszkiewicz o dziwnej zdolności Bartelsa. Młody ten lubownik nie miał nigdy drugiej szkoły, jak własna wprawę i wzory z natury, które z największą łatwością chwytła. — Szczególnością i dowodem tego talentu, że wszystko, co wychodzi z pod jego ołówka, oddycha życiem i nienasładowaną prawdą. Cokolwiek widział kiedy, wraziło się tak doskonale w tę myśl szczęśliwą, że kreśli to najwierniej ile razy zechce. Czy zamierza wyrysować wileńskiego żebraka, czy zaściankowego szlachcica, dewotkę, policyjanta, proboszcza, powstają z pod ołówka żywe typy. Fizjonomia, postawa, ubiór, oznaczone czasami kilku tylko rysami, są wszelako tak trafne, tak dosadne, że nie potrzeba podpisów nauczających, kogo się widzi”.

Grabowski wzywa Wileczyńskiego, by typom Bartelsa poświęcił osobny zeszyt swego „Albumu”.

„Rysunkowe błędy, jakie się znaleźć muszą w robotach artysty, który się sztuki nie uczył, poprawia łatwo doskonałi rysownicy, jakich używa wydawca „Albumu wileńskiego” ale żaden mistrz zagraniczny, żaden ziomek wykształcony akademicznie, a bez specjalnego daru, nie obdarzy nas odbiciem rzeczywistego wyłączonego naszego świata, co przy wszystkich nawet zaletach, zostawiłoby na zawsze sztukę naszą mątwą i bez treści. — Ponieważ winniśmy losowi natchnionego rysownika, korzystajmyż z tego; zachowajmy jego ciekawe roboty i dla pamięci wrodzonego talentu artysty, i dla pamięci oryginalnych krajowych typów, bo i te za-

grożone są pochoodem tego, cośmy społecznie cywilizacją nazywać zwykli”.

Litwinem był również zaliczony przez prof. Mycielskiego do szkoły malarzkiej lwowskiej, Alojzy Ligenza Niewiarowicz-Tysiewicz, malarz historyczny, inżynier i literat, urodzony na Litwie 1803 r., zmarły w Pesce w r. 1888. Kształcił się w Wilnie; 1831 r. wyjechał do Francji, gdzie wszedł w zażyłe stosunki z Adamem Mickiewiczem i Andrzejem Towiańskim częstokroć wspominany w kronikach życia emigracyjnego. Roku 1869 przybył do Pesztu, lecz już w dwa lata później spotykamy go we Lwowie. Tutaj pozostawał do r. 1885, poczem przeniósł się znowu do stolicy Węgier. Ogłosił między innymi drukiem „Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu”.

Na wystawie lwowskiej 1894 r. znajdowała się jego pendzla „Magdalena”, własność p. Anieli Paparowej. Prof. Mycielski pisze: „w Wiedniu w r. 1843 malował mocno konwencyonalną „Magdalę”, swego czasu podziwianą, a w gruncie rzeczy żadnej nie mającą wartości”.

Na dowód, że istotnie wzbudzał wspomniany obraz Tysiewicza zachwyt powszechny, posłużyć może uwaga, jaką znaleźliśmy w skreślonych przez Józefa P. „Moich notatkach od 1843 roku”. A dodać trzeba, że pod tą początkową literą nazwiska ukrywał się człowiek bynajmniej nie przeciętny, bo autor szeregu prac z najrozmaitszych dziedzin, Józef hr. Plater, który w podróży swoich oglądał niejedno dzieło prawdziwej sztuki. Notatki spisywał on na wygnaniu w Smoleńsku. Ozytamy w nich: „Pan Boznański, Galicyjanin, co był z Magdalena pokutującą Tysiewicza...”, przypuścić więc nie trudno, że dzieło naszego artysty obwołano po większych miastach, że więc uważano je za utwór, zasługujący na poznanie przez szerokie koła miłośników sztuki. Nie na tem jednak koniec. Jest jeszcze i ocena obrazu, skreślona przez Platę, ocena niezwykle pochlebna: „Gdy już rzekłem o obrazie Tysiewicza, to i mimowolnie wykrzyknąć muszę — Cóż to za cudny obraz ta Magdalena! To tylko jej ruchu i mowy nie staje, a życia pełno. Kiedy przed nią jesteś, weale nie myślisz o obrazie jedno o arcydziele natury, o obnażonej, a zarazem skromnej piękności; z najnaturalniejszym zaokrągleniem ciała, z przeźroczystością uszu, oddzieleniem się włosów i t. d. i t. d.”

Z tych samych „Moich notatek” dowiadujemy się ponadto o zapomnianym malarzu-amatorze. Był nim August hr. Plater. „Przy odjeździe — pisze Józef P. — moja rodzina przez jednego z członków swoich zostawiła tu (t. j. w Smoleńsku) trwałą pamiątkę. Starszy mój syn August, obdarzony talentem rysunku, brał tutaj lekcje malarstwa od nauczyciela gimnazjum Fedotowa. W ciągu nauki wykonał kilka portretów, odznaczających się podobieństwem, kilka też szkiców własnej myśli, wreszcie obraz św. Franciszka z Assizu, który na ścianie katolickiego kościoła zawiesił. Zapewne, znawcy wielebny odkryli niedoskonałości kolorytu i pendzla w tej pierwszej próbie, ale rysunek wyborny. Młody artysta wybrał z żywota tego Świętego najpoetyczniejszą scenę, kiedy — wedle podania — modłącemu się zakonnikowi anioł ukazał się, wskazując ręką znak zbawienia na niebie, od którego Chrystusowe rany przechodzą na Świętego. Cała grupa ślicznie ułożona; światło zda się być dobre; twarze piękne i każda z właściwym wyrazem; pozycje nie przesadzono. Obraz, dwie stopy wysoki a trochę mniej szeroki”.

Rastawiecki bardzo nierównomierny w ocenie artystów, powodujący się częstokroć sympatiami i osobistymi stosunkami, sporo miejsca poświęcił, obok innych pań-amatorów, Róży Parczewskiej, urodzonej na Litwie 15 września 1799 roku, córce pułkownika i właściciela dóbr Ignacego Parczewskiego i Salomei z Dziewonskich. Całe niemal życie strawiła ona w ustroniu wiejskiej, wolne od zajęć codziennych chwile poświęcając ukochanej przez siebie sztuce, w której doszła do weale wysokiej miary. Malowała obrazy religijne i miniatury, wykonała też wiele kopii z dzieł przedniejszych mistrzów. Umarła 1852 r. Rastawiecki wyliczył 24 jej prac.

Litwinem prawdopodobnie był Ignacy Romanowski von Wendorff, rodzina bowiem Wendorffów często figuruje w litewskich kołach ziemiankich. Utalentowany rysownik amator urodził się około 1790 r., zmarł około 1860. Był uczniem Orłowskiego; jako wojskowy dosłużył się rangi pułkownika. Na wielkiej wystawie lwowskiej 1894 roku był jego szkic piórem na siwym papierze (19×26 cm.), przedstawiający wózek z dwoma chłopami, zaprzężony jednym koniem, własność Ludwika Michałowskiego w Krakowie. W posiadaniu piszącego szkic piórem na siwym papierze: kozak na koniu, obok zaś głowa mężczyzny zwrócona profilem ku lewej stronie. Podpis ołówkiem: „I. Wendorff 1856”.

Maryja z hr. Tyzenhauzów hr. Przeździecka ujrzała światło dzienne

w Postawach 1823 r., umarła w Warszawie 3 maja 1890. Kultura artystyczna rodzinnego ogniska musiała wywrzeć na nią wpływ silny, nieprzemijający. Poślubiwszy w r. 1842 Aleksandra hr. Przeździeckiego, spędziła z mężem lat kilka we Włoszech, przeżając w Rzymie, gdzie wykształciła swój niepospolity talent malarski. Z pod jej pędzla wychodziły portrety np. Katarzyny z hr. Braniczkiej Adamowej hr. Potockiej, obrazy historyczne i religijne.

Michał Rolle.

Kolumna Zygmunta w Warszawie.

Niestrudzony w pracy historyk i miłośnik Warszawy, Aleksander Kraushar, ogłosił w świątecznym numerze *Kuryera Warszawskiego* „notatkę”, która zainteresuje niezawodnie i naszych czytelników.

Na najdawniejszych rycinach przedstawiających wystawiony w roku 1644 przez Władysława IV. ojcu Zygmunta III. na placu Zamkowym pomnik — cytujemy słowa Kraushara — widzimy go otoczonym pierwotnie niskimi sztachetami, zamienionymi następnie na słupki kamienne, połączone z sobą łańcuchami.

Dopiero w ostatnich latach rządów Mikołaja I. słupki owe usunięto, a dano zamiast nich, cztery metalowe figury, wyobrażające rodzaj trytonów, trzymających trąby muszlowe przy ustach i pełniących funkcję wodotrysków.

Przystosowanie pomnika historycznego — widomego symbolu potęgi oręża polskiego, w zaraniu XVII wieku — do potrzeb higienicznych Warszawy, uczynione było oczywiście, w zamiarze obniżenia ideowej doniosłości tegoż pomnika i utrudnienia do niego dostępu tym, którzyby treść tablic pamiatkowych, wyrzuta w języku łacińskim, bliżej poznać pragnęli. Kolumna Zygmunta niejednokrotnie już przedtem ulegała zakusom wrogów, podejmowanym w celu jej obalenia i doszczętnego zniszczenia.

Kierowano przeciw niej rozmyślnie pociski armatnie za najazdów szwedzkich. W r. 1711 car Piotr, Wielkim zwany, zabrawszy z ogrodów pałacu Kazimierzowskiego posagi, istniejące obecnie w opłakanym stanie w „Letnim Sadzie” w Petersbursburgu, zamierzał, jak świadczy historyk jemu współczesny, Erazm Otwinowski, zabrać do Moskwy „i słup marmurowy wielki przed bramą w Warszawie, statwę Zygmunta III. dźwigający, ale nie było sposobu do wzięcia tak wielkiej maszyny” (wyd. r. 1849 str. 188).

Przetrwaliły owe zamachy, planowane przeciw kolumnie Zygmunta, aż do nowszych czasów, gdy za rządów Hurki, rzekomo dla bezpieczeństwa mieszkańców, nakazano zastąpić ową kolumnę marmurową, nowym fabrykatem wiedeńskim i, w tym celu, przyzwolono, aby trzej obywatele: Ludwik hr. Krasinski, Jan Zawisza i Ludwik Górski, koszt owej zbytecznej innowacji z własnej ponieśli kieszeni.

Nie potrącając na razie pytania: czy właściwym i przyzwoitym jest, aby dawna kolumna, jako zabytek historyczny szacowna, leżała na podwórzu Muzeum przemysłu i rolnictwa i, czy nie właściwszym byłoby ustawienie jej na jednym z placów stolicy, tak, jak to czyni Rzym z ułamkami swoich pomników na Forum; radbym jedynie w tem miejscu zwrócić uwagę naszego Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości, na konieczność przywrócenia kolumnie Zygmunta na placu Zamkowym takiego wyglądu, jaki ona przed wiekiem XIX miała; mianowicie: przez skasowanie szpetnych cynkowych trytonów i wogóle, całkowitego wodotryskowego urządzenia, a natomiast, przez okolenie jej słupkami kamiennymi, połączonymi z sobą łańcuchami.

Słupki pomienione mogłyby stać na trawniku, zasianym w około podstawy kolumny, na czem zyskałaby i estetyka i trwałość pomnika, narażonego bądź co bądź, na wpływ podmywającej jego fundament wody, podczas działania fontanny.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

O przyszłość naszego chowu bydła. Świeżo obradowała w Wiedniu centralna Komisja dla obrotu bydła, w której wzięli udział po raz pierwszy przedstawiciele producentów z Galicji: Władysław Żeleński i dr. Mikołaj hr. Rey obok dr. Aleksandra Raczynskiego, jako przedstawicieli Centralnego Urzędu żywnościowego i dr. Mieczysława Dalkiewicza, dyrektora Gal. Zakładu dla obrotu bydłem.

Zebrani byli przedstawiciele wszystkich krajów koronnych austriackich tak z grona

producentów jak i zakładów obrotu bydłem, konsumentów, wojskowskich i Urzędu żywnościowego. Przewodniczył szef sekcji Ertl i radca Dworu Mikuli, a imieniem Rządu zdawał sprawę dr. Schwarz, następca s. p. dr. Kadicha.

Prócz wielu interesujących referatów, głównym przedmiotem obrad był rozdział bydła rzeźnego na pojedyncze kraje koronne, przyczem wzięto pod uwagę spis bydła z 31 października 1917, a jako ilość potrzebną na jeden rok do rzezi przyjęto sumę 1 miliona. Proponowany rozdział na kraje koronne przedstawia się następująco:

Austria niższa	87.800	14.4 prc.
Austria wyższa	82.190	15.9 prc.
Szolnograd	21.000	16.0 prc.
Styrya	98.800	15.7 prc.
Karyntya	36.050	16.4 prc.
Kraina	36.000	16.2 prc.
Tyrol	51.400	13.6 prc.
Czechy	312.809	15.5 prc.
Morawy	99.000	14.6 prc.
Śląsk	31.400	16.7 prc.
Galicja	151.000	12.7 prc.
Razem	1,007.350	14.8 prc.

Z Polaków przemawiali pp. Żeleński i hr. Rey.

Zaznaczono, iż należy przy rozdziale bydła rzeźnego na Galicję następujące uwzględnić okoliczności: 1. najazd rosyjski, który z małym tylko wyjątkiem dwukrotnie, trzykrotnie a nawet czterokrotnie nawiedził Galicję i Bukowinę od czego dopiero przed paru dniami zostały te kraje całkiem uwolnione. Wśród bitew i przez rabunek rosyjski conajmniej połowa bydła wyginęła.

2. Galicja musiała utrzymać i wyżywić armie sprzymierzone przez 3 i pół roku, a wszelka ewidencja ubytku bydła z tej strony nie może być stwierdzoną, ponieważ nie tylko armia w polu ale i oddziały etapowe potrzeby swoje zaspakajają rekwizycją, a tylko w małej części otrzymują żywność od Urzędu żywnościowego. Mniej więcej czwartą część pokojowego stanu bydła w Galicji przez te wojska została spożyta.

3. Znaczna część naszego bydła zginęła przy ewakuacji. Obecnie cała ta najżyźniejsza część Galicji na wschód od Hallea i Złoczowa, gdzie się odbywała ewakuacja, jest wprawdzie wolną, ale wygląda jak pustynia na której żyjąca istota niema co jeść. W tej więc znacznej części kraju bydło zniknęło i więcej nie powróciło.

4. Trzeba również cyfry absolutne spisu bydła poddać znacznej poprawce ze względu na żywą wagę. Jeśli bowiem weźmie się pod uwagę, iż ilość bydła w okręgach wczesniej uwolnionych częściowo się wyrównała przez przychówek z roku 1915 i 1916, to jednak nie można twierdzić, iż w tych powiatach stan bydła jest taki jak przed wojną, ponieważ suma żywej wagi stoi znacznie poniżej sumy pokojowej i dopiero powoli może się podnieść.

5. Niestety możliwość ta na długo jeszcze jest wykluczona, albowiem musiano zaniechać przychówku cieląt z roku 1917 i 1918 z powodu braku paszy a nadto starszy jałownik poszedł na rzeź dla urzędu żywnościowego.

Z powyższych powodów zastrzeżli się obaj przedstawiciele produkcji galicyjskiej przeciwko rekwizycji, a nawet dostawie dla armii w polu i dla garnizonów.

Przy tej sposobności przytoczono z przedstawionych zestawień następujące cyfry: Galicja wedle spisu z 31 października 1917 posiada:

krów	704.826
jałówek	398.651
bubai	10.107
cieląt	134.830
wołów	28.589
Razem	1,187.003

Z tej cyfry, wedle dat udzielonych przez dr. Dalkiewicza, ubyło do 1 marca 180.000 przez Urząd żywnościowy, a 40.000 co najmniej przez rekwizycję, razem 220.000; pozostaje więc 1 marca już tylko 967.003. Jeśli w ciągu roku odejdzie proponowane 151.000, to pozostanie tylko 816.003, co się równa 25 prc. stanu przedwojennego, który wynosił 2 i pół miliona.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Z Delegacji

Wiedeń, 5 kwietnia. Podkomitet komisji wojkowej Delegacji austriackiej dla spraw dostaw dla wojska i marynarki został zwołany na posiedzenie na wtorek, 9 kwietnia na godzinę 5 po południu.

Wyjazd hr. Czernina do Bukaresztu.

Wiedeń, 5 kwietnia. P. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin dnia 6 b. m. wy-

jedzie do Bukaresztu na dalsze rokowania pokojowe.

Przyjazd dr. Steczkowskiego do Wiednia.

Wiedeń, 5 kwietnia. Wobec tego, że P. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin udaje się w sobotę do Bukaresztu, przyjazd premiera dr. Steczkowskiego do Wiednia ulegnie prawdopodobnie zwłoce.

Ks. M. D. Fürstenberg generał-majorem.

Wiedeń, 5 kwietnia. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że wiceprezes Izby panów ks. Maks Egon Fürstenberg został mianowany generał-majorem.

Życzenia Krakowa.

Kraków, 5 kwietnia. Wobec zamierzonego przeniesienia władz krajowych z Krakowa do Lwowa, krakowska Izba handlowa i przemysłowa zwróciła się do Prezydium Namiestnictwa z umotywowanym wnioskiem o pozostawienie w Krakowie Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicji, dla handlu i przemysłu.

Tragiczne wypadki w Krakowie.

Kraków, 5 kwietnia. Wczoraj rano 15-letni chłopiec nazwiskiem Paleńczyk skończył koło mostu Podgórskiego do przejeżdżającego wozu towarowego kolei, aby zrzucić węgle. Skok jednak był tak fatalny, że chłopiec dostał się pod koła wozu, które go zmiażdżyły. Brat zabitego, służący obecnie w wojsku, zawiadomiony o tem, po przybyciu na miejsce, gdy zobaczył strasznie pokaleczone zwłoki, powrócił do domu i z żalu pechnął się bagnietem w okolice serca. W stanie bardzo groźnym przywieziono go do szpitala wojskowego.

Wczoraj po południu w Płaszowie plutonowy policji przytrzymał żołnierza 13 pułku piechoty Jana Łapkę, żądając od niego wylegitymowania się. Gdy żołnierz ów mimo wezwania plutonowego uciekał, plutonowy strzelił do niego i zabił go na miejscu.

Wypuszczenie internowanych w Benjaminowie.

Kraków, 5 kwietnia. Z Warszawy donoszą do *Głosu Narodu*, że z końcem marca wypuszczono z obozu jeńców w Benjaminowie około 60 oficerów legionowych. W obozie pozostało jeszcze około 40 oficerów. Podobno miano ich wypuścić po świętach Wielkanocnych.

Poczta lotnicza.

Wiedeń, 5 kwietnia. Jak donoszą z Nowego Leczna, w poniedziałek Wielkanocny aparat poczty lotniczej Wiedeń—Kraków—Lwów—Kijów wskutek gwałtownej burzy został zmuszony do wylądowania w okolicy Barnsdorf koło Nowego Leczna.

Rozdział żywności z Ukrainy i Rumunii.

Berlin, 5 kwietnia. Dzisiaj odbędzie się tu wielka konferencja żywnościowa przy udziale reprezentantów rządu austro-węgierskiego. Przedmiotem obrad będzie ostateczne uregulowanie sprawy rozdziału środków żywności z Rumunii i Ukrainy.

Z zachodniego frontu.

Genewa, 5 kwietnia. *Matin* pisze: Trzeba ostrzedz przed mniemaniami jakoby niemiecka ofensywa we Francji już się ukończyła. Obserwacje z powietrza oraz na ziemi wykazują przeciwnie, że Niemcy poza swym nowym frontem gromadzą olbrzymie siły i przygotowują się do ataku. Każdego dnia można oczekiwać rozpoczęcia się tego ataku. W każdym razie sytuacja strategiczna ciągle jeszcze jest niewyjaśniona.

Echa ostrzeliwania Paryża.

Genewa, 5 kwietnia. Gazety paryskie donoszą: Z pod gruzów lewego skrzydła kościoła Saint Gervais wydobyto zwłoki rodziny Mendelsona, oraz zwłoki hr. Mossieu. Organy i wnętrze kościoła zupełnie zniszczone. Nietknięty jest tylko główny ołtarz. Z deszczu dowiedziano się po raz pierwszy, który to kościół został trafiony pociskiem niemieckim. Kościół ów pochodzi z XVI stulecia i leży na prawym brzegu Sekwany niedaleko ratusza.

Z Rosyji.

Genewa, 5 kwietnia. Były prezydent ministrów ks. Lwow i Golycyn i zostali aresztowani na Syberji. Jak donoszą dzienniki rosyjskie, dotychczasowo głównie dowodzący Krylenko od kilku dni znikł bez śladu. Przypuszczają, że obawiał się on oskarżenia z powodu przedwczesnej demobilizacji. Nato-

miast *Nass Week* donosi, że Krylenko w bardzo ważnych sprawach udał się do Finlandy.

Choroba Rodzianki.

Sztokholm, 5 kwietnia. *Express Kor.* donosi z Petersburga, że były prezydent Dumy Rodzianko zachorował w Nowoczerkasku na tyfus plamisty.

Zaburzenia w Quebec.

Amsterdam, 5 kwietnia. Do *Times* donoszą: Zaburzenia w Quebec dnia 2 b. m. były o wiele poważniejsze, niż się tego spodziewano. Wojsko musiało użyć karabinów maszynowych. Kilku mieszkańców zabito, 34 było rannych. Prócz tego zraniono 11 żołnierzy. Uwięziono 65 osób.

KURSA WALUT WIEDEŃSKIEJ CENTRALI DEWIZ z dnia 5 kwietnia:

	Placę	Żądają
Marki	149.90	150.30
Lei	110.—	111.—
Lewa	115.50	117.—
Ruble	225.—	235.—
Szwajcarskie franki	167.—	169.—
Tureckie funty	27.25	28.—
Liry	90.—	95.—

Różnica między wartością 500 rubli a małymi rublami już znikła.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI

Rozkład jazdy pociągów kolejowych. Pociągów pospiesznych i osobowych we Lwowie.

Ważne od 21 stycznia 1918 aż do odwołania

(Czas środkowo europejski).

Ze Lwowa, dworzec główny, odchodzą:

Do Krakowa: 6:45 rano, 7:45 rano, 1:05* po poł., 2:30 po poł., 3:10 po poł., 7:55* wieczorem, 9:35 wieczorem, 0:30 wieczorem.

Do Rzeszowa: 6:45 wieczorem.

Do Przemyśla: 8:35* wieczorem.

Do Tarnopola: 8:35 rano, 10:53* przed poł., 3:25 po poł., 11:13 w nocy.

Do Czerniowca: 8:50 rano, 3:30 po poł., 10:55 wieczorem.

Do Stryja: 7:30 rano, 7:00 wieczorem, 10:20 wieczorem.

Do Sambora: 8:45 rano, 7:50 wiecz.

Do Rawy ruskiej: 8:50 rano, 6:50 po południu.

Do Sokala przez Rawę ruską: 8:10 wieczorem.

Do Stojanowa: 9:13 rano, 11:33 w nocy.

Do Sokala przez Sapiężankę: 8:55 rano.

Do Podhajec: 6:35 rano, 3:00 po poł.

Do Jaworowa: 4:20 po poł.

Do Janowa: 9:10† rano.

Do Lwowa dworzec główny przychodzą:

Z Krakowa: 7:20 rano, 7:40 rano, 9:00* rano, 11:20 przed południem, 2:00 po południu, 8:15 wieczorem, 9:25 wiecz., 2:05* w nocy.

Z Rzeszowa: 3:55 po południu,

Z Przemyśla: 6:00* rano.

Z Tarnopola: 5:52 rano, 12:50 popołudniu,

5:52* popołudniu, 8:00 wieczorem.

Z Czerniowca: 5:45 rano, 1:10 popołudniu, 6:55 wieczorem.

Ze Stryja: 7:25 rano, 5:00 po południu,

10:10 wieczorem.

Z Sambora: 9:15 rano, 9:05 wieczorem.

Z Rawy ruskiej: 6:30 rano, 4:35 popołudniu.

Ze Sokala przez Rawę ruską: 9:45 rano.

Ze Stojanowa: 5:32 rano, 6:12 wieczorem.

Ze Sokala przez Sapiężankę: 9:45 wieczorem.

Z Podhajec: 12:30 po południu, 9:00 wieczorem.

Z Jaworowa: 8:45 rano.

Z Janowa: 3:48† po południu.

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem.

† Tylko do względnie z dworca Lwów-Kleparów.

* Tylko dla wojskowych.

Czasy oznaczone są według zegara środkowo-europejskiego.

Noeną porę oznacza podkreślenie cyfr minutowych.

Pociągi powyższe kursują tylko warunkowo, o ile względnie wojskowe na ich ruch pozwalają.

W razie wstrzymania ruchu tych pociągów lub utraty połączeń, nie mają po-

dróżni prawa do żądania odszkodowania.

Licytacje.

E. 1968/14. Na wniosek galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, odbędzie się dnia 14 maja 1918 o godzinie 10 przed południem w biurze Nr. 8 na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków, licytacja następujących realności: ks. gr. Zamarstynów lwh. 1121, dom murowany z parcią budowlaną. Wartość szacunkowa 9231 kor., najniższa oferta 4721 kor. Do realności powyższej należą następujące przynależności: oparkanie, drobny bruk, oszacowane na 210 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. (1480 1—3)

C. k. Sąd powiatowy S. II., Oddział IV.
Lwów, dnia 23 marca 1918.

Rozmaite obwieszczenia.

L. 9290. (1801 3—3)
ZAPOWIEDŹ.

Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, że pan Herman Korngrün rodem z Tarnopola, z zawodu urzędnik pocztowy, zamieszkały w Tarnowie, stanu wolnego i panna Franciszka Paulina 2 im. Nieznańska rodem ze Lwowa córka Jakóba i Anny urodz. Paciak zamieszkała w Tarnowie, stanu wolnego — zamierzają zawrzeć ze sobą małżeństwo.

Wzywa się każdego, komu by znana była przeszkoda małżeńska, ażeby doniósł o niej w czasie trzytygodniowego terminu zapowiedzi, albo bezpośrednio do c. k. Starostwa w Tarnowie powołanego do udzielenia ślubu albo za pośrednictwem Magistratu miasta Tarnopola lub Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

C. k. Starostwo w Tarnowie.
Tarnów, dnia 6 marca 1918.

Og. I. 230/17 (2). Antoniemu Brylkiemu, właścicielowi realności w Prokociemiu Nr. 172 zamieszkałemu, w sprawie toczącej się przed c. k. sądem podpisanym przeciw Andrzejowi Pojedynskiemu o dopełnienie umowy z pn. przez Antoniego Brylkiego na rzecz Pojedynskiego ma być doręczona uchwała z dnia 30 grudnia 1917 L. cz. Og. I. 230/17 (1) którą na skargę Pojedynskiego wyznaczonego I. audyencyę do rozprawy na dzień 26 marca 1917. Ponieważ niewiadomo gdzie Antoni Brylki przebywa, ustanawia się dla dłań w celu strzeżenia jego praw, kuratora w osobie p. Ignacego Szado adwokata krajowego w Krakowie.

Tenże kurator zastępować będzie Brylkiego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział I.
Kraków, dnia 8 marca 1918. (1494)

L. 42 442/VII. a. (1162) (1490)
Obwieszczenie.

Na podstawie postanowień § 48 ustawy z dnia 18 grudnia 1906 Dz. p. p. Nr. 5 z r. 1907 c. k. Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że magister farmacji Berisch vel Berman Sigall, prowizor w aptece Haya we Lwowie, wnioskując podanie dnia 15 marca 1918 do c. k. Namiestnictwa o koncesję na nową aptekę publiczną w Drohobyczu, przy ulicy Grunwaldzkiej dawniej Stebnickiej idąc od Rynku do wylotu ulicy Konarskiego.

C. k. Namiestnictwo wzywa zatem tych właścicieli aptek publicznych, którzy czuli by się w swej egzystencji zagrożeni przez utworzenie wspomnianiej apteki, by w ciągu czterech tygodni licząc od dnia niniejszego ogłoszenia, wniosli ustnie, lub pisemnie przedstawienie do właściwej władzy politycznej pierwszej instancji.

Po upływie tego terminu wniesione przedstawienia nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów, dnia 20 marca 1918.

L. 249. Franciszek Ksawery Limbach em. c. k. radca sądu krajowego i adwokat w Sanoku przesiedla się do Ustrzyk dolnych.

Wydział Izby Adwokatów.
Przemyśl, dnia 4 marca 1918. (1488)

Kuratele.

P. XII. 48/6 (14). Orzeczenie zniesienia pozbawienia własnowolności. C. k. sąd powiatowy w Krakowie orzeka: Pozbawienie własnowolności Maryi Siermontowskiej orzeczone z powodu choroby umysłowej tutejszego sądowną uchwałą z dnia 19 kwietnia 1906 P. XII. 48/6 (9) znosi się. Powody. Gdy we-

dług orzeczenia znawców sądowych lekarzy prof. dr. Wachholza i dr. Łobaczewskiego, Marya Siermontowska obecnie nie okazuje objawów chorobowych pod względem swego stanu zdrowia umysłowego i jest zdrowa, dlatego nie potrzebuje szczególnej opieki prawnej a w następstwie należało znieść pozbawienie własnowolności Maryi Siermontowskiej orzeczenie z powodu choroby umysłowej. (1499 1—3)

C. k. Sąd powiatowy cywilny. Oddział XII.
Kraków, dnia 29 stycznia 1918.

Wyroki prasowe.

Nr. 74. (1454)
Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Präsidialgericht hat mit dem Erkenntnis vom 26 März 1918, Pr. XXXV. 77/18/3, auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nr. 4 der periodischen Druckschrift: „Der Anbruch“ vom 20 März 1918, und zwar: 1. durch die auf Seite 4, Spalte 1, mit den Worten „Und so überredete notgedrungen“ beginnende und Spalte 2 mit „Schon vor dem Gefechten“ endigende Stelle des Artikels „Friederike“, 2. durch das Gedicht „Der Heiland der Armen“ auf Seite 5, Spalte 1 und 2, vom Titel bis zu den Schlussworten „Im Blut Millionen Jahre schon“, 3. durch die auf Seite 6, Spalte 1, enthaltene Stelle des Artikels „Die von heute“, beginnend mit den Worten „Und noch immer sind“ bis „Euripides, Christus, Rousseau“ ad 1. das Verbrechen nach § 616 St.-G., ad 2. das Verbrechen nach § 302 St.-G. und das Verbrechen nach § 122 a St.-G., ad 3. das Verbrechen nach § 303 St.-G. begründe und es wird nach § 493 St.-G.-D. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen und die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-G.-D. bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der fiktiven Exemplare erkannt.

Wien, am 26 März 1918.

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Präsidialgericht hat mit dem Erkenntnis vom 26 März 1918, Pr. XXXV. 76/18 (3), auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nummer 66 der periodischen Druckschrift: „Österreichische Rundschau“ vom 21 März 1918 durch die in der Rubrik: „Dr. R. Berlin“ auf Seite 7 in der Rubrik: „Briefkasten“ enthaltene Stelle von „Einst stand sie hoch“ bis zu dem Wort „das Verbrechen“ nach § 63 St.-G. begründe und es wird nach § 493 St.-G.-D. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-G.-D. bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der fiktiven Exemplare erkannt.

Wien, am 26 März 1918.

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Präsidialgericht hat mit dem Erkenntnis vom 27 März 1918, Pr. XXXV. 79/18 (3), auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nummer 5—6 der periodischen Druckschrift: „Der Staatsdiener“ vom 20 März 1918 und zwar: I. durch die im Artikel „Die Regierung muß weiter helfen!“ enthaltene Stellen: 1. von „Doch weit gefehlt!“ bis „nicht stillen können“ (Seite 1, Spalte 2), 2. von der von den vielen Millionen“ bis „fetten Pfunden verteilt waren“ (Seite 2, Spalte 1), 3. von „denn ist es“ bis „Verderben preisgeben“ (Seite 2, Spalte 1), 4. von „nur der mächtige Staat“ bis „als Fürsorgeinstitution“ (Seite 2, Spalte 1), 5. von „Daß dies alles bis heute“ bis „Schicksal überläßt“ (Seite 2, Spalte 1 und 2); II. durch den Artikel auf Seite 2, Spalte 2, beginnend mit den Worten „Nach den Bestimmungen“, und zwar: 1. den Titel und die Stellen: 2. von „Nichts bestimmter felt es“ bis „vorzuenthalten“, 3. von „Gewohnt, die kleinen“ bis zum Schlusse des Artikels (Seite 3, Spalte 1) das Verbrechen nach § 300 St.-G. begründe und es wird nach § 493 St.-G.-D. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-G.-D. bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der fiktiven Exemplare erkannt.

Wien, am 27 März 1918.

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Präsidialgericht hat mit dem Erkenntnis vom 28 März 1918, Pr. XXXV. 80/18/3, auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Nummer 80 der periodischen Druckschrift: „Arbeiterzeitung“ vom 24 März 1918, durch die in der Rubrik mit der Überschrift: „Der

Maßstab ausgezeichnet“ enthaltene Stelle von „Der Orden ist also“ bis „nicht scheuten“ das Verbrechen nach § 63 St.-G. begründe und es wird nach § 493 St.-G.-D. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der k. k. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St.-G.-D. bestätigt und nach § 37 Pr.-G. auf die Vernichtung der fiktiven Exemplare erkannt.

Wien, am 28 März 1918.

Das k. k. Landes- als Präsidialgericht in Laibach hat mit dem Erkenntnis vom 27 März 1918, Pr. VII. 32/18, die Weiterverbreitung der Nummer 69 der Zeitschrift: „Sloveneski Narod“ vom 26 März 1918 wegen der Stellen von „Videlo“ bis „vede“ und von „Policija“ bis „pseudernost“ nach § 65 a und 300 St.-G. sowie Artikel V. des Gesetzes vom 17 Dezember 1862, R.-G.-Bl. Nr. 8 ex 1863 verboten.

Das k. k. Landes- als Präsidialgericht in Laibach hat mit dem Erkenntnis vom 27 März 1918, Pr. VII. 31/18, die Weiterverbreitung der Nummer 69 der Zeitschrift: „Slovenec“ vom 26 März 1918 wegen der Stelle von „Videlo“ bis „smrti“, des Berichtes: „Lubljana manifestira za Jugoslavijo“ nach § 300 St.-G. sowie Artikel IV. des Gesetzes vom 17 Dezember 1862, R.-G.-Bl. Nr. 8 ex 1863, verboten.

Einstellung der Verbreitung von Druckschriften

Der k. k. Statthalter in Nieder-Oesterreich hat auf Grund der Ministerialverordnungen vom 25 Juli 1914 R.-G.-Bl. Nr. 161, und vom 7 September 1914, R.-G.-Bl. Nr. 240, die Einstellung der Verbreitung der nichtperiodischen Druckschrift: „Le feu (Journal d'une Escouade)“ von Henri Barbusse, Verlag Ernst Flammarion, Paris 1916, verfügt.

Amortyzacje.

T. IV. 1/18 (2). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Michała Goldbergera. Michał, zwany także Maks Goldberger, urodzony w Wadowicach w dniu 2 stycznia 1891 r., został uderzony korbą w głowę dnia 12 lipca 1916 r. w bitwie pod Oleszą i poniósł śmierć. Ponieważ jednak w zapiskach wojskowych nie wykazano go jako zabitego, lecz tylko jako zaginionego, przeto na prośbę jego ojca Moryca Goldbergera wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaginioności zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd, albo kuratora p. adwokata dr. Wachsmanna w Wadowicach aż do dnia 1 lipca 1918 r. o zaginionym. (1471 3—3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddz. IV.
Wadowice, dnia 27 lutego 1918.

Spadki.

A. 1016/17. Edykt wzywający wierzycieli spadku Dr. Zygmunt Marynowski adw. krajowy w Jaworowie zmarł dnia 26 sierpnia 1917. Wzywa się wszystkich, którzy jako wierzyciele mają roszczenia do spadku, aby je zgłosili i wykazali w tym sądzie dnia 15 maja 1918 godz. 10 rano biuro Nr. 8 ustale lub do tego dnia pisemnie. W przeciwnym razie wierzycielności, które nie są zabezpieczone prawem zastawu, nie otrzymają pokrycia z masy spadkowej, jeśli spadek zostanie wyczerpany przez zapłatę wierzycielności zgłoszonych. (1475 3—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Jaworów, dnia 9 stycznia 1918.

A. 380/17 (6). Edykt z wezwaniem nieznanym sądowni dziedziców. C. k. Sąd powiatowy w Radziechowie ogłasza, że w dniu 10 maja 1917 w Mährisch Weisskirchen zmarł Jakób Dawid Szargel bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli.

Ponieważ sądowi nie wiadomo, czy i którym osobom przysługują prawa dziedziczenia spadku, przeto wzywa się niniejszym wszystkich, którzy do tego spadku z jakiegokolwiek tytułu roszczenia podnieść zamierzają, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego swe prawa dziedziczenia w tutejszym sądzie zgłosili i wykazując takowe wniosli oświadczenie co do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego Elka Szargiel racta Brunn kuratorem został ustanowiony będzie przeprowadzony z tymi i tym przyznany, którzy się do niego zgłoszą i swe prawa dziedziczenia wykazają, część zaś spadku nie przyjęta, lub w razie gdyby do spadku nikt się nie zgłosił, cały spadek przypadnie Państwu, jako bezdziedziczny. (1477 3—3)

Radziechów, dnia 20 stycznia 1918.

Firmy.

Firm 91/18 Stow. VIII. 28. Wpisano w rejestrze dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przy firmie „Składnica i sklep Kółka rolnicze w Jarosławiu, stow. zarej. z ograniczoną poręką“, że na walnem zgromadzeniu członków stowarzyszenia w dniu 14 grudnia 1917 odbytem wybrano Bolesława Kotziana oficjalnym podatkowego w Jarosławiu, zastępcą członka dyrekcji w miejsce powołanego na członka dyrekcji ks. Marcellego Kozaka.

C. k. Sąd obwodowy, jako handl., Oddz. IV.
Przemyśl, 9 marca 1918. (1456)

Firm 26/18 Stow. III. 359. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Jasło. Brzmienie firmy: Towarzystwo ekonomiczne urzędników i nauczycieli w Jasle, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Zmiana firmy na Związek ekonomiczny funkcyjaryusz państwowych w Jasle, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Zmiana statutu: § 24 ustęp 1 obecnie brzmić będzie: Członkiem stowarzyszenia może być każdy funkcyjaryusz państwowy bez różnicy płci tak w czynnej służbie, jak na emeryturze, jakoteż wdowy i sieroty po nich, skoro się obowiązującym przepisom związku poddadzą i przez zarząd przyjęci zostaną. Zmiana dyrekcji: W miejsce ustępujących członków dyrekcji: Romana Bielskiego, wybrany został Ludwik Langer c. k. Prokurator Państwa w Jasle, zaś w miejsce Tytusa Lhotskiego, dotychczasowy zastępca członka dyrekcji, Bolesław Gromadzki, a w miejsce tegoż ostatniego Józef Matysik c. k. profesor gimnazjalny w Jasle. Data wpisu: 18 lutego 1918 r.

C. k. Sąd obwodowy j. handlowy, Oddz. IV.
Jasło, dnia 9 lutego 1918. (1444)

Doniesienia prywatne.

Nakładaczki

uzdolnione znajdą stałe zatrudnienie w drukarni Wł. Łosińskiego we Lwowie, ul. Czarneckiego 12. Zgłoszenia do Zarządu drukarni.

Biuro Dzienników

Ekspedycja Anonsów

H. Buchstaba Lwów, Karola Ludwika 21
poszukuje
agentów i agentek.

Instytucja pieniężna

potrzebuje od 1 września 1918

dużego lokalu w śródmieściu

o 50—60 ubikacjach, ile możności z systemem kurytarzowym. Domy w pobliżu ulic Trzeciego Maja, Jagiellońskiej, Mickiewicza, Kościuszki, Karola Ludwika mają pierwszeństwo. **Oferty do Biura ogłoszeń Sokołowskiego wnosić do 15 kwietnia 1918 r.** (1501 1—3)